Nr. 2 We Lwowie, Niedziela dnia 3. Stycznia 1886. **Rok XXV.**

Wychodzi codziennie o godzinie 4. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU kwartalnie . . . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

miesięcznie w kraju . . . . 2 złr. — ct.
kwartalnie: w Monarchii austro-węgierskiej 6 „ — „
do Prus i Niemiec . . . . . po 7 złr. 50 ct.
„ Francji . . . . . po 7 złr. 50 ct.
„ Belgii i Szwajcarji . . . . po 7 złr. 50 ct.
„ Włoch, Turcji i księstw Nadd. po 7 złr. 50 ct.
„ Serbii . . . . . po 7 złr. 50 ct.

Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE biuro administracji „Gazety Nar." **ulica Kopernika liczba 5.** — Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar." ajencja pana Adama, Rue Clément 4, Paris; w Wiedniu Otto Maass, (Haasenstein & Vogler) nr. 10. Walfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Henryk Schalek, 1, Wollzeile 14; Maurycy Stern, Wollzeile 22; G. L. Daube & Comp. w Frankfurcie n. M.; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22; w Krakowie W. Kukliński.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Od Administracji

„Gazety Narodowej".

Przedpłata wynosi:

we Lwowie:

rocznie	18 złr.
półrocznie	9 „
kwartalnie	4 złr. 50 ct.
miesięcznie	1 złr. 50 ct.

Na prowincji z przesyłką pocztową:

rocznie	24 złr.
półrocznie	12 „
kwartalnie	6 złr.
miesięcznie	2 złr.

Cena przedpłaty poza granicami Monarchii Austro-Węgierskiej jest umieszczona w nagłówku *Gazety Narodowej*.

Uprasza się Szanownych Prenumeratorów, żeby z uwagi na potrzebę sporządzenia nowych adresów, wcześnie przed płatę nadesłać raczyli.

Nowi kwartalni prenumeratorowie otrzymają bezpłatnie wszystkie drukowane dotąd w *Gazecie Narodowej* części powieści **„Bielica Liwoczańska"**.

LWÓW d. 2. STYCZNIA.

Zamieściliśmy niedawno kilka słów o manewrach rosyjskiej prasy ku kompromitowaniu naszego obywatelstwa wobec Austrji. Manewra te dalej i systematycznie się rozwijają, a nie można im odmówić pewnej zręczności w przedstawianiu rzeczy, tak aby szerzone fałsze wydawały się wytłómaczonemi stanem ogólnych stosunków.

I tak *Warszawskij Dnieunik* z d. 28. b. m. przynosi artykuł pod napisem „Ze Lwowa", w którym obwieszcza światu o zmianie politycznych usposobień w Galicji, o tworzeniu się między wielkimi właścicielami partji rosyjskiej, że na jej czele stoją niektórzy magnaci, a to wszystko z powodu lichego ekonomicznego stanu kraju naszego a rzekomej pomyślności pod panowaniem rosyjskiem. *Warszawskij Dn.* zamieszcza te fałsze i banialuki w tymże samym numerze, w którym dalej suszy sobie głowę nad projektami wyludnienia gubernij prawego brzegu Wisły z żywiołów miejscowych i przeniesienia zarówno szlachty posiadającej tam majątki jak „upornych" włościan na lewy brzeg Wisły lub w głąb Rosji, aby zrobić miejsce prawowiernym żywiołom rosyjskim „w tym odrodzonym kraju rosyjskim." Czyni to w tym samym numerze, do którego dołącza spisy majątków licytowanych na prawym i lewym brzegu Wisły za niepłacenie podatków w tych czasach cięższego jeszcze w Kongresówce niż w Galicji, przesilenia rolniczego, a na czem on właśnie opiera główne swoje projekta wyrugowania Polaków z kraju. A czyni to w tym samym numerze, w którym podaje artykuł o wydalaniach pruskich, jak gdyby przepisany z lwowskiego *Przeglądu*, i dowodzi cyframi i urzędowemi raportami rosyjskiemi, jak dalece rząd pruski miał słuszność wydalać żywioły nikczemne i szkodliwe dla każdego społeczeństwa, (dezerterzy i bezpaszportowi), przyznaje, że takich żywiołów dostawiono i „przeszwarcowano" do Kongresówki 2316 chrześcian i 150 żydów — a do ks. Bismarka ma *Dn. W.* z tego powodu tylko tę jedną pretensję, że stara się obejść a raczej jakby rozszerzyć konwencję z 18. sierpnia 1872. i narzucić Rosji przyjmowanie „w krótkiej drodze" jej własnych poddanych.

Zuchwałości więc znakomitej nie odmówi nikt prasie rosyjskiej w jej obecnych manewrach około tworzenia fikcyjnej partji rosyjskiej między Polakami Galicji!

Zuchwałość potęguje jeszcze przewrotnością inny organ rosyjski, *Nowoje Wremia*. Ten, z powodu zamierzonego wprowadzenia do Kongresówki operacji rosyjskiego Banku włościańskiego, aby ułatwić parcelację majątków większych dla kolonistów rosyjskich, wraca znów do lwowskiego wiecu rolniczego i powiada, że wiec lwowski ogłosił położenie Galicji jako rozpaczliwe wobec położenia Europy, a że główna tego przyczyna leży „w wielkiej polityce." Środki, jakie wiec proponuje, jak np. zniżenie podatków gruntowych o 25 prc., powiada *Nowoje Wremia*, są tylko palliatywami.

„Donoszą nam, powiada ten organ dalej, że lichy ekonomiczny stan Galicji pobudza wielu z tamtejszych panów zwracać swoje oczy na Północ, ku tej części byłych ziem polskich, którą niedawno nazywano bez ceremonii „rosyjskim zaborem" a teraz nazywają już „rosyjską Polską." Zestawiając podobne symptomy stanu rzeczy w Galicji z teraźniejszą chwilą ekonomiczną w królestwie Polskiem, gdzie środkiem do wyjścia z teraźniejszej kryzis, jest prędka pomoc kredytowa, niektórzy czysto-rosyjscy mieszkańcy kraju widzą w szybkiem i stanowczem pojawieniu się tej kredytowej pomocy środek polityczny, bardzo pożyteczny nawet na przyszłość dla kraju rosyjskiego, do którego będą ciężyć inne polskie kraje. Wstrzymując się od wniosków przedwczesnych, nie możemy wszakże nie podnieść faktu, że pod wpływem ekonomicznych przyczyn, pojawia się pewne dążenie ku Rosji w tych polskich ziemiach, które dotąd widziały w niej coś okropnego; a od jakich skomplikowanych warunków zawisły więcej realne objawy takowego ciążenia — wiadomo każdemu. Lecz jeżeli ekonomiczne i polityczne interesa polskich ziem schodzą się teraz, to służy to niezawodnie za znamię czasu, któregoż nie pozwoli lekceważyć interes naszej polityki wewnętrznej."

Zdawałoby się więc, że już chodzi jedynie o to, jakie ma stawiać warunki rząd rosyjski za dobre przyjęcie tych nagłych sympatji rosyjskich istniejących li w jego dziennikach, jakie się objawić miały w Galicji ku niemu, i jakie ma przedsięwziąć środki dla zabezpieczenia rosyjskiej przyszłości w Galicji!

Śledząc bacznie tę nową, a całkiem nieznaną dotychczas rosyjską agitację polityczną, widzimy w niej jeden moment rzeczywisty — a to chęć, aby wyzyskać na korzyść swej polityki nędzę naszego kraju i błędny system ekonomiczny, jakiego się dotąd trzymała względem kraju polityka monarchii. Na szczęście okazuje się, że ani ten system nie jest koniecznym w monarchii, ani odpowiada on jej interesom jako całości, ani też położenie kraju naszego wskutek tego nie jest w zupełności rozpaczliwem. Co tylko austrjackie i węgierskie właśnie dzienniki półurzędowe doniosły, że przedświąteczne układy ugodowe ministrów austrjackich i węgierskich rozbiły się narazie w Budapeszcie. Przyczyną zaś rozbicia były warunki stawione ze strony Węgier tak co do ceł, jak w kwestji bankowej, kubek w kubek podobne do tych, jakie u nas uważanemi są powszechnie za niezbędne dla wyprowadzenia kraju z przesilenia ekonomicznego, na wiecu i poza wiecem, a które okrzyczano nazwą agraryjnych. Czy to pod względem ceł zbożowych, które dochodziłby miały tej wysokości jak w Niemczech, czy pod względem zamiany ceł przemysłowych, dziś wywołujących bezpłodną wojnę ekonomiczną, i zamknięcia granic na cła finansowe, tj. dające możność zaopatrzenia skarbu publicznego; czy to pod względem pewnego współdziałania Banku austro-węgierskiego w sprawie produkcji rolnej — wszystko to są żądania nie jakieś wyjątkowe nasze i przez to niemające przyszłości, lecz żądania węgierskie, więc żądania państwa, mającego prawo do uwzględnienia swych potrzeb ekonomicznych na równi z Austrją, bez Galicji nawet, i to właśnie pod warunkiem utrzymania ekonomicznej wspólności monarchii.

W najbliższych numerach *Gazety Narodowej* postaramy się przedstawić te żądania i te warunki przyszłości ekonomicznej naszego kraju — w granicach możliwego ich urzeczywistnienia. Jak już wszakże z powiedzianego widać, tyleż przewrotne co jednostronne rosyjskie rachuby dyplomatyczne chromają z kretesem w swych założeniach.

Pisma berlińska donoszą, że hr. Wojciech Apponyi, przewódzca opozycji umiarkowanej w parlamencie węgierskim, i hr. Aleksander Karolyi złożą wkrótce ks. Bismarkowi wizytę, będącą w związku z kwestją celną, a przygotowaną przez sfery bardzo poważne. Wiadomość tę opatruje *Pesti Naplo* następującą uwagą:

„Skoro tylko pojawił się plan tych odwiedzin, zapytał ks. Bismark, jakie stanowisko zajmuje rząd węgierski, względnie prezes gabinetu p. Tisza, do tych odwiedzin mężów stanu z opozycji węgierskiej, które bądź co bądź posiadają charakter polityczny. Na to p. Tisza pośpieszył z odpowiedzią, że tylko cieszyć się może, iż tym wybitnym politykom węgierskim daną została sposobność do bezpośredniego zakomunikowania ks. Bismarkowi poglądów ich w kwestji celnej".

Znaczenie, wpływy i stanowisko Austrji na półwyspie zadunajskim.

Sredec (Sofia) d. 20. grudnia.

Od dawna uważają rozwiązanie kwestji wschodniej za najważniejsze i najtrudniejsze. Czy nie znajdujemy się obecnie pośród a przynajmniej w początku załatwienia tej sprawy? Półwysep Bałkański nie zejdzie prawdopodobnie z porządku dziennego, dopóki kwestja orjentalna nie zostanie ostatecznie rozstrzygniętą. Niebędzie więc może od rzeczy zastanowić się gruntowniej i wszechstronniej nad obecnem położeniem na miejscu i na podstawie znajomości lokalnych, ażeby sobie uprzytomnić, jak się należy zapatrywać na dokonujące się i przygotowujące wypadki.

Chociaż pokój zostanie zawartym pomiędzy Serbią i Bułgarją i każde z tych państw pozostanie przy dawniejszych swoich posiadłościach; choćby unia pomiędzy Bułgarją a Wschodnią Rumelią nie przyszła do skutku, nawet tytułem unii osobistej, przez mianowanie ks. Aleksandra gubernatorem Wschodniej Rumelii; choćby powierzchownie *status quo ante* na półwyspie Bałkańskim został przywrócony, — to jednak ostatnie wypadki nie pozostaną bez wpływu, ale zatnie wypadki nie pozostaną bez wpływu, ale zatnie ciężą mocno na szali przyszłych wypadków. Bułgarzy przez nie dojrzeli, stali się samodzielnymi i nie pozwolą nadal sobą pomiatać. Poznali swoje siły. Bułgarja wie obecnie, że może liczyć na Wschodnią Rumelię i na Zachodnią Rumelię czyli Macedonię, że one każdej chwili są do jej dyspozycji i że się jej przewodnictwu zupełnie poddają. Bułgarja będzie tylko czekała na chwilę najstósowniejszą, ażeby znów czynnie wystąpić.

Bułgarzy, zamieszkując kraje pomiędzy ujściami Dunaju a zatoką Soluńską (Saloniki), pomiędzy Żelazną Bramą Dunaju a Bosforem i Dardanelami, zajmują ważną część Europy. Ale księstwo Bułgarskie i wszyscy Bułgarzy sami jeszcze są za słabi, ażeby z Bułgarją połączyć Tracją i Macedonię i wyprzeć Turków z Europy. Turcy są od nich silniejsi, mianowicie w wojnie obronnej. Ale Bułgarja w swem przedsięwzięciu połączenia wszystkich Bułgarów, miałaby do czynienia, jak ostatnie wypadki wykazały, nietylko z Turcją, ale niemniej jeszcze z Serbią, mającą pretensje do niektórych okolic Bułgarji i Macedonii, tudzież z Grecją, roszczącą sobie prawo do Macedonii i Tracji.

Rosjanom jest przystęp do półwyspu Bałkańskiego utrudnionym, jeżeli nie całkiem uniemożliwionym, od czasu utworzenia samodzielnego królestwa Rumuńskiego, uniemożliwionym mianowicie przeciw woli mocarstw, a nawet choćby tylko jednego z nich.

Bułgarja wolałaby też, po zrobionych z Rosją doświadczeniach, do swego przedsięwzięcia powołać do pomocy każde inne mocarstwo, niż Rosję, któraby niewątpliwie Carogrodu i Cieśnin morskich nie pozostawiła w ręku Bułgarów, tylko by je zatrzymała dla siebie. A co najgorsza: Rosja, ażeby je sobie zapewnić, musiałaby Rumunię, Bułgarję i Wschodnią Rumelię zatrzymać pod swoim bezpośrednim rządem i panowaniem; co najwyżej udzieliłaby i mogłaby u dzielić Macedonii jakiś rodzaj autonomii. Bułgarowie powołaliby Rosjan tylko w największej swojej potrzebie i biedzie na pomoc — tylko wtedy, gdyby od wszystkich mocarstw zostali opuszczeni. Mocarstwa zaś a mianowicie Austrja nie mogą nigdy na to zezwolić, ażeby Rosja Carogród i Cieśniny, a nawet choć tylko jedną kwadratową milę ziemi na południe Dunaju stale posiadła.

Dunaj jest największą i najznaczniejszą rzeką Europy. Wołga, uchodząca do wewnętrznego azjatyckiego morza, jest więcej azjatycką, niż europejską rzeką i dla Europy bez znaczenia. Europa musi sobie przeto wolną żeglugę na Dunaju zabezpieczyć, a ta żegluga zostałaby zagrożoną i sparaliżowaną, gdyby Rosja w jakimkolwiek punkcie oba brzegi tej rzeki opanowała. Cieśniny azjatycko-europejskie są ujściami wszystkich rzek do morza Czarnego wpadających, a przedewszystkiem Dunaju, który od czasu otworzenia kanału Suezkiego, nabiera coraz więcej znaczenia dla handlu średniej, północnej i zachodniej Europy, a pozyska go jeszcze daleko więcej po usunięciu Bramy Żelaznej i wykopaniu kanału pomiędzy Czarnawodą i Kustendżil, pomiędzy Morawą i Odrą, Dunajem i Wełtawą, Dunajem i Menem.

Półwysep pomiędzy Adrjatyckiem a Czarnem morzem niewłaściwie nazywa się Bałkańskim, gdyż Stara Planina, czyli Góra (Bałkan), nie ciągnie się od Euxynu do Adrji, tylko od Czarnego morza początkowo na północ Wschodniej Rumelii, a od wąwozu Szypki przez środek ks. bułgarskiego na północ Zlatycy, Sredca, Niszu, przez Serbię do Dunaju pod Orawicą, czyli aż do Żelaznej Bramy, gdzie się łączy z Karpatami. Bałkan ciągnie się przeto tylko przez wschodnią część półwyspu; przez zachodnią, prawie aż do źródeł macedońskiej rzeki Wardar, ciągną się Alpy dynarskie. Rzeczony półwysep ciągnie się na południe linii, pociągniętej od Tryestu do ujść Dunaju, i zawiera przeto, prócz innych krajów: Istrję, Dalmację, Hercegowinę, Kroację, Slawonię, południowe Węgry, Siedmiogród. Dla wszystkich tych krajów austro-węgierskich, równie jak dla Rumunii, Serbii i Bułgarji, jest Dunaj rzeczą daleko ważniejszą, niż Bałkan. Jest on dla wszystkich tych krajów, równie jak dla całej Austrji, główną, żywotną żyłą, kończącą się dopiero w Dardanelach. Półwysep przeto pomiędzy Adrjatykiem a Czarnem morzem nazywa się daleko właściwiej Dunajskim, niż Bałkańskim.

Z tego wynika, że los wszystkich krajów półwyspu Dunajskiego, najmocniej Austrję obchodzi, i że żadne państwo europejskie ani w części nie ma tak wysokiego interesu w stosunkach i sprawach ludów i państw półwyspu Dunajskiego, jak Austro-Węgry. Żadne państwo nie prowadzi tam rozleglejszego handlu od Austrji, która też tam ma rozleglejsze posiadłości, niż jakiekolwiek inne państwo. Austrja musi sobie przeto — jako główne państwo bałkańskie, jako państwo naddunajskie, jako państwo, prowadzące najrozleglejszy handel na tym półwyspie, jako jedyne mocarstwo, graniczące bezpośrednio z tym półwyspem i posiadające na nim bardzo rozległe posiadłości — Austrja mówię, winna sobie główny, jeżeli nie wyłączny wyrobić wpływ; żeby zaś zabezpieczyć go sobie, powinna starać się nie tylko dotrzeć aż do Solunia (Saloniki) i Egejskiego morza, ale, ile możności, aż do Dardanelów i Bosforu, ujść swej głównej rzeki.

Bułgarja, potrzebująca potężnego sprzymierzeńca, w celu połączenia ze sobą Wschodniej Rumelii, a raczej Tracji i Macedonii, o ile są zamieszkałe przez Bułgarów, pozostawi chętnie Austrji wschodnią Macedonię i południowe wybrzeża Macedonii i Tracji, w znacznej części przez Greków zamieszkałe. Małe państwa bałkańskie wolałyby też potężnej Austrji, niż któremu z drobnych państw zadunajskich ustąpić okolice w sporze będące. Przyjęłyby one też wszystkie mniej więcej chętnie dowództwo wraz z konieczną pomocą Austrji w swej walce przeciw Turcji. Widzą one bowiem wszystkie, że one same Turków z Europy nie wyprą, i okolic, przez swoich ziomków zamieszkałych a pod panowaniem Turków zostających, nie zdobędą i nie pozyskają.

Wszystkie te małe państwa półwyspu Dunajskiego są za drobne, ażeby ekonomicznie mogły prosperować, jeżeli nie utworzą unii celnej pomiędzy sobą i z Austrją, z którą tworzą z natury całość, zjednoczoną za pomocą Adrjatyku, Dunaju, Czarnego i Egejskiego morza. Stosunki celne z Bułgarją były jednym z głównych powodów powstania w Wschodniej Rumelii i wojny serbsko-bułgarskiej.

Nadto są małe państwa Dunajskiego półwyspu nietylko za słabe, ażeby połączyć z sobą wszystkie okolice i posiadłości tureckie przez ich ziomków zamieszkałe, ale i za drobne, ażeby były w stanie utrzymać i zabezpieczyć swą wolność i niepodległość wobec nieograniczonych, despotycznych monarchii i mocarstw sąsiednich, jakiemi są Rosja i Turcja. Z tego powodu zawrą te państewka prędzej czy później z Austrją, jeżeli ta nadal coraz więcej będzie szanowała i rozwijała wolność i narodowość wszystkich z nią połączonych ludów i krajów, przymierze zaczepno-odporne, unię polityczną, podobną do tej, jaką Węgry zawarły z Austrją albo królostwo Saskie, Bawarskie, Wirtembergskie i inne państewka niemieckie z Prusami.

Austrja z drugiej strony musi ten przebieg rzeczy, z konieczności stosunków wynikający, przewidzieć i w swej polityce ciągle mieć na oku, jeżeli nie ma, z braku przezorności i wynikającego ztąd przewrotnego postępowania, popaść w największe ambarasy i doznać najdotkliwszych klęsk. Austrja zawdzięcza, jak słusznie zauważano, swój wzrost i swoją egzystencję połączeniu kilku narodów i państw w celu zabezpieczenia sobie nawzajem swej narodowości i niepodległości wobec przepotężnych mocarstw sąsiednich. Państwa utrzymują się i prosperują tylko przestrzegając tych samych zasad, zapomocą których wzrosły. Jeżeli więc Austrja dalej chce prosperować i swe przeznaczenie osiągnąć, to musi sąsiednie drobne ludy, mieszkające pomiędzy kolosami państwowemi, a mianowicie państwa i ludy bałkańskie, łączyć z sobą jako „wolnych z wolnymi a równych z równymi." Albo dopełni tego wzniosłego i szlachetnego swego powołania, albo spotka ją los Polski, co się swemu przeznaczeniu sprzeniewierzyła. Pomyślność, świetność, siłę może znaleźć i osiągnąć Austrja tylko przez dopełnienie swego zadania. Jej polityka będzie bez celu się przerzucała, wahała, wikłała się w sprzecznościach, będzie igraszką obcych wpływów, jeżeli z oczu spuści swój główny cel, swoje główne zadanie.

Ale zarzuci kto, że Austrja popadłaby natychmiast w kolizję z Rosją, gdyby chciała wziąć pod swoją protekcję wszystkie ludy i państwa bałkańskie, które Rosja za wyłączne pole swego wpływu uważa. Przeciwnie — Rosja wywiera tylko dlatego wpływ na te ludy, że Austrja tego nie czyni. Wpływ i panslawizm Rosji, mianowicie też śród ludów Bałkańskiego półwyspu, skończyłby się od razu, gdyby je Austrja serjo i szczerze pod swój wzięła protektorat. Rosja bowiem nie może im dać i zabezpieczyć wolności, której sama nie zna i nie posiada, ale owszem będzie zawsze w najwyższym stopniu zagrażała ich niepodległości i narodowości.

Bierzmy rzeczy trzeźwo i bezstronnie, przypatrzmy się im dokładnie. Rosja nie zaniecha wprawdzie i nie może zaniechać parcia ku wybrzeżom południowych mórz, otwartych zimą i latem ku wszystkim stronom świata, gdyż morza, z któremi obecnie w Europie graniczy, są przez większą część roku wskutek lodów nieprzystępne żegludze. Nie zaniecha i nie może zaniechać parcia ku Bosforowi i Dardanelom, ażeby pozyskać wolną żeglugę i swobodny przepływ do i od Czarnego morza, którego większą część wybrzeży posiada i do którego wpływa kilka jej najważniejszych rzek. To jest główny powód, dla którego Rosjanie przedsiębiorą od tylu lat wyprawy wojenne i zdobywcze wzdłuż wybrzeży Czarnego morza ku wzmiankowanym cieśninom.

Otóż Rosjanie mogą jeszcze tysiąc lat przedsiębrać wyprawy poza Dunaj ku Bosforowi i Dardanelom, ale będzie to napróżno, jeżeli nie zmienią ku nim drogi, jeżeli będą do nich zmierzali drogą przez Europę. Tej drogi stale opanować nigdy im Europa nie dozwoli. W tym zaś względzie jest przedewszystkiem Austrja interesowana, gdyż przez zajęcie dolnego Dunaju i Cieśnin przez Rosję, podwiązanoby Austrji główne jej arterje, i stałaby się ona tym sposobem enklawą Rosji.

Austrja jednakże występując stanowczo przeciw takim zamiarom Rosji i przez swój protektorat wypierając wpływ Rosji z półwyspu Dunajskiego, nie udaremnia przeto zamiarów Rosji na jedynie właściwym jej terenie, tj. w Azji. Rosja nie będzie potrzebowała zdążać nadaremnie przez drugie lat tysiąc do głównego swego celu, tj. do zajęcia cieśnin, prowadzących z Czarnego do Śródziemnego morza; owszem dotrze do nich bez trudności, ale nie drogą przez Europę, tylko przez Azję. Szerzenie panowania rosyjskiego w Azji może być jeszcze dobrodziejstwem, w Europie jest ono plagą, przekleństwem. Jeżeli hr. Kalnoky w tym sensie uważa stosunki przyjaźne pomiędzy Rosją i Austrją za możebne i pożądane, to ma słuszność. Interesa Austrji i Rosji, z wyższego stanowiska dobrze pojęte, nie są rzeczywiście ze sobą sprzeczne, owszem mogą się nawzajem najskuteczniej uzupełniać i popierać.

Oprócz Rosji roszczą sobie jeszcze Włochy pretensje do części półwyspu Dunajskiego, mianowicie do Albanii, a w każdym razie nie chcą na to zezwolić, ażeby Valona dostała się w ręce greckie lub austrjackie. Austrja wszakże swem statecznem wystąpieniem i zaopiekowaniem się interesami ludów zadunajskich łatwo może dać do zrozumienia wszystkim mocarstwom a mianowicie Włochom, że półwysep Dunajski, jej ulegając wpływom, do jej wyłącznej należy sfery działania, a że Włochy, z przyzwoleniem i poparciem Austrji, z największą dla nich korzyścią mogą i powinny najwłaściwiej zająć Trypolis, szczególnie gdy Francja zrzeka się obecnie wszelkiego zdobywania i nabywania nowych kolonij.

Taka polityka Austrji wynika z natury rzeczy, z geograficznego położenia, z etnograficznych stosunków i ostatnich wypadków półwyspu Dunajskiego; taka polityka nasuwa się sama przez się. Pierwszy ją pojął i naszkicował w delegacjach dr. Rieger, następnie opozycja węgierska, a nawet wchodzą już na nią i centraliści niemieccy, pomimo że Madiarzy i Niemcy austrjaccy byli dotąd głównymi i zaciętymi przeciwnikami szerzenia wpływu i posiadłości Austrji na półwyspie Dunajskim, z obawy powiększenia żywiołu słowiańskiego w Austro-Węgrzech.

Austrja, pozyskawszy przeważne, jeżeli nie wyłączne wpływy na ludy zadunajskie, postawiwszy, po wybudowaniu kolei z Niszu do Plovdivu (Filipopola), a z Serajewa do Mitrowicy (zkąd już idzie do Solunia), postawiwszy, powiadam, jedną nogę na wybrzeżach Egejskiego, a drugą na brzegach Sinego morza (Marmora), stanie się dopiero — równie jak Anteusz, kiedy stanął na ziemi, właściwej sobie podstawie — silną, niepokonaną, pozyska ów archimedesowy punkt, za pomocą którego największe potęgi świata będzie w stanie wyważyć z ich posad. Polityka Austrji, wewnętrzna i zewnętrzna, wstąpiwszy na właściwe sobie, powyżej wskazane tory, przywróci, stworzy państwu, jak każda dobra polityka, pomyślne finanse, zjedna i pozyska jej wszystkie mniejsze sąsiednie ludy, i na południu i na północy przywróci w Europie stosunki normalne. Przed załatwieniem kwestji wschodniej i polskiej jest powszechne rozbrojenie, a zatem i usunięcie kryzys ekonomicznej, a mianowicie rolniczej, niepodobnem; po ich załatwieniu staje się pewnem, — to też bezwątpienia w niedalekiej nastąpić musi przyszłości.

Przegląd polityczny.

Lwów dnia 2. stycznia.

(Sejmy przedlitawskie i Rada państwa. — Kokietowanie lewicy z ministrem Gautschem. — Serbsko-bułgarskie rokowanie pokojowe. — Okólnik Freycineta w sprawie rumelijskiej. — Monopol wódczany w Niemczech. — Przesilenie gabinetowe we Francji. — Nowy parlament angielski.— Z Turkestanu. — Obecny stan kościoła katolickiego w Wielkopolsce. — Posiadłość polska a rosyjska w gubernii wileńskiej. — Dalszy ciąg „Gawęt starego Macieja").

We wszystkich obradujących jeszcze sejmach przedlitawskich nastąpiły z powodu uroczystości Nowego roku krótkie przerwy, dziś atoli podjęte zostały obrady na nowo. W ciągu tej trzytygodniowej już tylko sesji załatwione być mają ważne kwestje. W sejmie czeskim stoi na porządku dziennym reforma wyborcza, tudzież wnioski językowe Trojana, hr. Clam-Martinica, Kvieczali i Plenera, a w Tyrolu reforma ustawy szkolnej.

Po zamknięciu sejmów zbierze się niebawem Rada państwa i rozpocznie od razu rozprawę budżetową. Czy i kiedy wejdzie zaś na porządek dzienny obrad Rady państwa sprawa odnowienia ugody n Węgrami, zależeć będzie od przebiegu narad ministerjalnych.

Złona lewicy w austrjackiej Radzie państwa zawiał jakoby duch ugodowy. Ten powiew pokoju jest jednak tylko pozornym. Komplimenta, jakich całą miarę wysypał poseł Suess ministrowi Gautschowi w sejmie dolno-austrjackim, odnoszą się tylko do samego ministra oświaty, a nie do całego gabinetu hr. Taaffego. Mówią zresztą, że Suess wypowiedział swą mową nietylko w porozumieniu z przewódzcami klubu niemiecko-austrjackiego, ale i z memerami klubu niemieckiego. Stanąć miała taka ugoda między klubami lewicy, że wszelkie napaści na rząd i prawicę urządzać będzie wyłącznie klub niemiecki (ostrzejszego tonu), podczas gdy klub niemiecko-austrjacki trzymać się będzie w rezerwie.

Serbsko-bułgarskie rokowania pokojowe przeciągają się, a to głównie z winy samychże stron, przystępujących do zawarcia pokoju. Najprzód zwlekały one nominację delegatów, teraz zaś rozpoczęły spory o miejscowość, w której miałyby się toczyć owe rokowania pokojowe. Zrazu przeznaczano na to Sofię i zdawało się, że Serbia zgodzi się na tę propozycję, dziś jednakże uważa ona za upokorzenie wysłanie swych delegatów do stolicy nieprzyjacielskiej, Bułgarja zaś, z tego samego powodu nie chce słyszeć o żadnem mieście serbskiem, jako punkcie konferencyj pokojowych.

Przychodzi więc znowu kolej na dyplomację europejską usunięcia tych przeszkód i zażegnania niemiłych następstw zwłoki. Słychać, że mocarstwa zaproponowały dwa rumuńskie miasta, tj. albo Kalafat, albo Krajowę, jako miejsce neutralne do rokowań pokojowych. Zdaje się, że strony interesowane przyjmą Kalafat, jako punkt bliższy i łatwiej dostępny, niżli Krajowę, stolicę t. zw. Małej Wołoszczyzny, miasta położonego na linii kolei żelaznej, prowadzącej z Bukaresztu przez Piteszti i Turn Severin do granicy węgierskiej pod Orsową.

Drugą sprawą, jaką prawdopodobnie zajmą się ajenci dyplomatyczni obcych mocarstw, będą nadużycia, popełniane w Pirocie przez ochotników macedońskich, służących w wojsku bułgarskiem, jako też gwałtowne wydalenie z granic kraju przez władze bułgarskie dwóch cudzoziemców, którzy w charakterze korespondentów do pism zagranicznych zabrali głos w kwestji owych nadużyć.

Kwestja rozzbrojenia pozostawia niemało do życzenia. Bułgarja nie zrobiła dotąd na tem polu ani jednego kroku, Serbia zaś rozpuściła na urlop tylko swoje rezerwy, zatrzymując nadal pod bronią i wojsko regularne stałe i ochotników, którzy ostatni zajęli dystrykta nadgraniczne.

Polit. Nachrichten, urzędowy dziennik niemiecki, przyznają już, że projekt zaprowadzenia w Niemczech monopolu wódczanego istnieje i zakreślonym jest na bardzo szerokiej podstawie. Państwo samo zakupywać będzie od producentów okowitę, minimalne i maksymalne ceny będą ustawą oznaczone, propinacja należeć ma do państwa. *Pol. Nachr.* wyliczają najpierw finansowe korzyści dla państwa, a następnie przytaczają jeszcze względy sanitarne i społeczne. Spirytus będzie czyszczonym podług wskazówek prof. francuskiego Alglave, tak że z napojów gorących znikną szkodliwe ich części. Dalej będzie wódka o połowę droższą, co zmniejszyć powinno pijaństwo, a domyślać się można, że ma też pozyskać dla projektu ustawy licznie w Niemczech pozawiązywane Stowarzyszenia trzeźwości.

Przesilenie gabinetowe we Francji trwa jeszcze ciągle. Grevy przyjął już dymisję Brissona, ale nowy gabinet nie został dotąd utworzony, Freycinet dał się bowiem nakłonić do wzięcia na swe barki tej trudnej misji,

jednakże dopiero od dzisiaj rozpoczyna urzędowe kroki w tej sprawie. Zamierza on ofiarować Floquetowi tekę ministerstwa sprawiedliwości, a Clemaceau'wi ministerswa spraw wewnętrznych. Żywioł radykalny wszedłby tedy po raz pierwszy za trzeciej republiki do gabinetu, wątpią jednak, czy Clemenceau przyjmie tę propozycję. Jest także mowa o oddaniu prezydentury gabinetu Floquetowi.

Jeszcze się nie zebrał nowy parlament angielski na obrady, a już mówią w kołach politycznych Londynu o jego rozwiązaniu, do czego daje powód kwestja irlandzka, a właściwie plan Gladstona przyznania Irlandji szerokiego samorządu. Pisma konserwatywne podnoszą, że w manifeście wyborczym Gladstona nie było mowy o utworzeniu samodzielnego parlamentu irlandzkiego, dlatego też posłowie liberalni nie mają mandatu od swych wyborców do załatwienia kwestji irlandziej wedle planu ich przewódcy. Rozwiązanie parlamentu jest zatem ich zdaniem konieczne, a od konieczności tej rząd uchyliłby się w takim jedynie wypadki, gdyby liberałowie umiarkowani połączyli się z konserwatystami przeciwko liberałom Gladstona i Irlandczykom.

Schams odbiera z Merwu następującą korespondencję: „Nie upłynęły jeszcze trzy lata, odkąd miasto nasze z okolicą należą do państwa rosyjskiego, a mimo to jest Merw już dziś na poły miastem rosyjskiem, a mieszkańcy tegoż przyswajają sobie język, ubiór i zwyczaje nowych swych panów. Nie szczędzi też rząd rosyjski ani pieniędzy, ani podarków i oznak honorowych, ani pochlebstw, aby mieszkańców Merwu zamienić w Moskali i osłodzić im włożone na nich jarzmo.

Rozkazy władz ukazują się teraz oprócz w perskim i turkmańskim, także i w rosyjskim języku, a we wszystkich szkołach rozdzielają *gratis* persko-rosyjskie gramatyki i czytanki. Naszym dowódzcom i naczelnikom dano przyrzeczenie, że skoro ich synowie nauczą się tylko nieco po rosyjsku, wówczas zostaną pomieszczeni w carskich zakładach wychowawczych. Głoszą także, że w przyszłej swej podróży do Bokary i Taszkentu, zatrzyma się tu car przez dziesięć dni i odbędzie „durbar“ na którym każe obowołać się emirem Merwu. Również ma być tu wzniesiony gmach arsenału i rezydencyjny zamek carski, których budowa ma się rozpocząć natychmiast po ukończeniu budowy kolei żelaznej.“

Kurjer Pozn. zdaje w noworocznym artykule wstępnym sprawę z obecnego stanu kościoła katolickiego w ziemiach polskich pod zaborem pruskim. Niemniej boleśnie, jak położenie pod względem narodowym, przedstawiają się i stosunki kościelne w Wielkopolsce:

„Dwanaście lat wrze u nas — pisze *Kurjer Pozn.* — walka kościelna, przez dwanaście lat cios po ciosie spada na nasze nieszczęśliwe archidyecezje. Arcypasterz nasz, wtrącony do więzienia dnia 2. lutego 1874., już przez dwanaście lat rozłączony jest ze swą dyecezją najprzód kratami więzienia przez lat dwa, a następnie od lat dziesięciu niezniesioną dotąd banicją z kilku obwodów rejencyjnych i złożeniem z urzędu przez trybunał dla spraw kościelnych. Z 820 kapłanów pozostało obecnie po latach 12 czynnych 450, do których przybyło około 130, wyświęconych po za granicami naszej archidyecezji. W przeciągu ostatnich lat 12 zmarło 245 kapłanów, reszta wygnana, rozproszona. Dwunastu zostało rządowymi proboszczami — z tych dwóch umarło, dwóch powróciło do obowiązków, ośmiu jeszcze trwa uporczywie w swych zamiarach, i to sześciu w naszych archidyecezjach, dwóch na Górnym Szlązku. / Parafij osieroconych mamy 201, liczba dusz w tych 201 parafiach wynosi 351.260, z tych tylko 45 parafij, liczących 142.000 dusz, mają wikarjuszy, reszta pozbawiona jest wszelkiej regularnej pieczy pasterskiej. Ustawa obroczna dotąd u nas niezniesiona, rządowy komisarz zawiaduje kościelnym majątkiem naszych archidyecezyj, a w niektórych miejscach mimo nowel lipcowych, utrudniają władze rządowe wykonywanie czynności duchownych nawet takim księżom, których ustawy państwowe do tego uprawniają. Brak duchowieństwa staje się tem dotkliwszy, że od r. 1873. przez 12 lat ludność katolicka z pewnością wzrosła o najmniej 10 prc.

W gubernii wileńskiej znajduje się obecnie w rękach szlachty 1,443.906 dziesiatyn gruntu, a do włościan należy 1,349.205 dziesiatyn. W ostatnich dziesięciu latach włościanie nabyli około 10.000 dziesiatyn. Skarb posiada w gubernii wileńskiej 388.921 dziesiatyn, w czem 36.563 ziesiatyn ziemi skonfiskowanej Polakom i dotąd niewyprzedanej osobom pochodzenia rosyjskiego. Do Rosjan należy 369.000 dziesiatyn, czyli 24,6 prc. obszaru posiadanego przez prywatnych właścicieli, stanowią więc oni 9 prc. ogółu prywatnych posiadaczy ziemskich.

Rząd rosyjski, albo raczej jego „djejatjele“ warszawscy zaczynają coraz to groższe szturmy przypuszczać do serca ludu polskiego, pragnąc go pozyskać dla rządowych zamysłów. Przed dziesięciu laty postanowiono już wydawać gazetę ludową, którą zapewne dzieci szkolne miały czytywać rodzicom; następnie próbowano rozszerzać po szkołach przez nauczycieli *Mosk. Wiedom.*, — teraz popróbowano „Gawęd starego Macieja“, o których obszernie pisaliśmy, a w końcu postanowiono wydawać od 1. stycznia r. 1886. osobną gazetę p. t. *Besieda*, przeznaczoną głównie dla unitów. Co więcej *Dniewnik Warsz.* wspomina już o zakładaniu rosyjskich biblioteczek szkolnych, mających powstać na wzór niemieckich przy każdej szkole wiejskiej, aby z nich światło moskiewskie rozlewało się na lud polski!

Jeszcze o centralizmie kolejowym.

Otrzymujemy pismo następujące:

Autor artykułu o „austrjackim centralizmie kolejowym w przeciwstawieniu do decentralizacii pruskiej“ wziął za podstawę porównań swych daty o kolejach pruskich ze statystyki międzynarodowej, odnoszącej się do r. 1882. Na tej podstawie porównania są przeprowadzone trafnie i mimo niektórych zmian, które od r. 1882 zaszły tak co do długości pruskich skarbowych dróg żelaznych wraz z temi prywatnemi, które są w administracji państwa, jakoteż co do organizacji pruskiej rządowej służby kolejowej, rzecz w ogólności nie traci na prawdzie. Dla dokładności jednak trzeba te zmiany uwzględnić. Podajemy więc daty o kolejach pruskich wedle organizacji przeprowadzonej w r. 1885., a nadmieniamy, że zmiany organizacyjne, zaprowadzane w niedługim czasie po organizacji poprzedniej, są dowodem życia w machinie administracyjnej — życia nieodłącznego od systemu decentralizacyjnego, gdy tymczasem wszelki centralizm pociąga za sobą strupieszałość.

Otóż wedle organizacji z r. 1885 jest w Prusiech 12 rządowych naczelnych dyrekcyj kolejowych, mianowicie:

1.	w Berlinie	nad siecią	2809	klm.
2.	„ Bydgoszczy	„ „	3403	„
3.	„ Hanowerze	„ „	1918	„
4.	„ Frankf. n. M.	„ „	1134	„
5.	„ Magdeburgu	„ „	1505	„
6.	„ Kolonii, prawy brzeg Renu	„	1933	„
7.	„ „ lewy „ „	„	1714	„
8.	„ Elberfeldzie	nad siecią	1261	„
9.	„ Wrocławiu	„ „	2931	„
10.	„ Erfurcie	„ „	1368	„
11.	„ Altonie	„ „	989	„
12.	„ Brunświku *)	„ „	405	„

Jest to więc system racjonalnego podziału terytorjalnego, tak daleki od centralizowania naczelnej administracji w stolicy państwa, że dyrekcje w Bydgoszczy i Wrocławiu zawiadują nawet większą siecią niż dyrekcja berlińska.

Ze wszystkich powyżej wymienionych dyrekcyj jedna brunświcka tylko jest zarazem dyrekcją ruchu, jako zawiadująca mniejszą siecią; natomiast dyrekcja naczelna w Berlinie ma pod sobą 11 dyrekcyj ruchu (*Betriebsämter*, które w rzeczy samej równają się austrjackim *Betriebsdirectionen*, a nawet więcej mają swobody), dyrekcja naczelna w Bydgoszczy ma pod sobą 10 dyrekcyj ruchu i t. d., razem jest 75 dyrekcyj ruchu, i to znowu nietyle w miarę długości sieci, ile raczej w miarę terytorjalnej potrzeby; albowiem zasada podziału geograficznego góruje nad wszelkiemi innemi względami. I nie uwłacza to Berlinowi, że chociaż koleje dochodzą aż do samego Berlina, naczelna dyrekcja znajduje się w Bydgoszczy, Magdeburgu i t. d., a stolica musi zadowolić się dyrekcją ruchu pewnej części takiej kolei. A więc nie Berlin w Bydgoszczy, Magdeburgu, Frankfurcie, lecz Bydgoszcz, Magdeburg, Frankfurt mają swoje dependencje w Berlinie. Co za gwałt, co za krzyk byłby w Wiedniu, gdyby n. p. kolej Zachodnia miała dyrekcję naczelną w Lincu, a gdyby w Wiedniu była tylko dyrekcja ruchu.

Wedle decentralizacyjnego systemu i geograficznej zasady pruskiej, musiałaby Galicja koniecznie mieć jedną naczelną dyrekcję, i co najmniej cztery dyrekcje ruchu; i to powinno też być ustawicznem, nieznużonem, energicznem staraniem naszem.

Co do kolei Albrechta, rząd ma wprost obowiązek utworzyć dyrekcję naczelną we Lwowie. Tak każe koncesja; koncesja zaś jest ustawą. Rząd przejął kolej rzeczoną, wraz z koleją przejął zobowiązania koncesyjne; sam zaś będąc wykonawcą ustaw, odpowiedzialnym wykonawcą, powinien bez wszelkiego oporu utworzyć dyrekcję dla kolei Albrechta w kraju. Ten tytuł prawny możnaby wziąć za podstawę operacyjną, bo rząd, zniewolony utworzyć tę dyrekcję, sam złączyłby w niej inne koleje galicyjskie.

Słusznie powiedział autor artykułu o austrjackim centralizmie kolejowym, że przez decentralizację kwestja językowa w służbie kolejowej także stałaby się prostszą; zaprowadzenie bowiem języka niemieckiego w służbie kolejowej, jako wyłącznie urzędowego, jest skutkiem jedynie systemu centralistycznego w organizacji tejże służby. Że rząd przez usta namiestnika w odpowiedzi na interpelację p. Romanowicza powiada nam, iż chwilowo odrobina języka polskiego jest jeszcze tolerowana, w przyszłości atoli język niemiecki będzie wyłącznie panującym, to powinno nam być tylko pobudką do tem więcej energicznych kroków w celu zburzenia systemu centralistycznego w organizacji, z którym runąć też musi panowanie języka niemieckiego. Że język niemiecki jest rzeczywiście skutkiem centralizmu, okazuje się już ztąd, iż nawet poza służbą urzędnicy Polacy, gdy się zbiorą na naradę n. p. w sprawie funduszów wzajemnej pomocy, mają mówić po niemiecku. Gdyby naczelna dyrekcja kolei galicyjskich znajdowała się w kraju, nietylko nie mogłaby wydawać takiego rozkazu, lecz i sama musiałaby używać języka polskiego jako urzędowego.

Ten fakt, że i w zarządzie funduszów humanitarnych, na które sami urzędnicy się składają, język niemiecki ma być używanym, dowodzi nam, że błahy to pozór, gdy nam mówią, iż względy strategiczne wymagają języka niemieckiego jako urzędowego. Bo i cóż wspólnego mogą mieć względy strategiczne z zarządem humanitarnych funduszów urzędników kolejowych? Mamy na to zresztą inny, uderzający dowód. Względy strategiczne są w całej monarchii Austro-Węgierskiej jedne i te same, a więc te same w krajach węgierskich, co w krajach austrjackich, te same z tej i z tamtej strony Karpat. A jednak czyż p. minister wojny śmie żądać od Węgrów, aby u siebie zaprowadzili w służbie kolejowej choć odrobinę niemieckiego języka urzędowego? Niech proróbuje, a przekona się, jaka go czeka odprawa. Czyż to rzecz pojęta dla zdrowego rozumu, żeby względy strategiczne przy jednym i tym samym pociągu kolejowym godziły się aż do Zwardonia, Orłowa, Łupkowa i tunelu beskidowego z językiem węgierskim, od Zwardonia zaś, Orłowa, Łupkowa i Beskidu nie dały się już pogodzić z językiem polskim?

Nie względy strategiczne, nie jakaśkolwiek potrzeba rzeczywista, lecz centralizm i biurokratyzm, te nieprzejednane wrogi swobody i życia, pragnące wszystko spętać swojemi okowami, i całą rozmaitość życia i potrzeb jego ująć w karby jednych formułek, są przyczyną zaprowadzenia języka niemieckiego w służbie kolejowej.

P. namiestnik w odpowiedzi na interpelację p. Romanowicza powiedział: „Zwracam uwagę W. Izby, jak ciężko zostałby dotknięty w swoich najżywotniejszych interesach dzisiejszy personal służbowy galicyjskich linij kolei państwowych, jeżeliby w razie wybuchu zawikłań wojennych administracja wojskowa (*sic!*), z powodu zaniedbanego pielęgnowania języka niemieckiego, widziała się zniewoloną personal innym zastąpić.“ Czyż podobną pogróżkę kazałby minister wojny wypowiedzieć w sejmie węgierskim? Czyż pogróżka ta, mogąca spełnić się z tej tu strony Karpat, podczas gdy z tamtej strony nikt nie śmiałby jej nawet wypowiedzieć, nie powinna być nam wystarczającą przyczyną do jak najenergiczniejszych kroków przeciw centralizacji kolejowej, która wbrew całemu ustrojowi państwa, wbrew ustawom, wbrew najwyższemu postanowieniu cesarskiemu o języku w Galicji, składa kompetencję w sprawach językowych i kolejowych w ręce ministerstwa wojny? Powyższe wyrażenie: „administracja wojskowa“ nie jest *lapsus linguae*, jakby domyślać się można; p. namiestnik bowiem zaraz dalej mówi, że „jeden z wyższych funkcjonarjuszów zarządu wojskowego w czasie podróży inspekcyjnej po galicyjskich liniach kolei państwowych, poczynił spostrzeżenia, iż ustne czynności służbowe na tych liniach wbrew postanowieniom statutu organizacyjnego częstokroć bywają załatwiane w języku polskim, co spowodowało jeneralną dyrekcję, wskutek odezwy ministerstwa wojny, do przypomnienia przepisów statutu organizacyjnego.“ A więc nadzór nad wykonywaniem statutu rzeczywiście należy do ministerstwa wojny i jeneralna dyrekcja kolejowa nie od ministerstwa handlu, lecz od ministerstwa wojny zawisła.

Kwestja sporyszu w życie galicyjskiem i kwestja języka polskiego w służbie kolejowej nawzajem się ilustrują...

Sprawy krajowe.

Kolej z Kołomyi do Słobody Rungurskiej.

Wedle doniesienia z urzędowego źródła wiedeńskiego, p. Stanisław Szczepanowski otrzymał koncesję na zbudowanie i eksploatowanie drugorzędnej drogi żelaznej z Kołomyi do Słobody Rungurskiej wraz z odnogą z Kołomyi do Kniaźdworu i ewentualnie jeszcze z odnogą od Prutu pod Kołomyję do Jabłonowa. Chwilowo mają być zbudowane tylko linia główna od stacji kolei Lwowsko - Czerniowieckiej w Kołomyi na Peczeniżyn do Słobody Rungurskiej (26 $^{1}/_{2}$ klm.) i odnoga od przystanku na przedmieściu Nadwórniańskiem na Szeparowce do Kniaźdworu (7 $^{1}/_{10}$ klm.). Od rentowności dwu tych linij zależeć będzie, czy w przyszłości zbudowana będzie także trzecia, t. j. odnoga od mostu na Prucie na Myszyn do Jabłonowa. Linie te mają być zbudowane sposobem tramwajów parowych z użyciem, ile można, gotowych dróg bitych, tak że n. p. linia główna pójdzie z dworca kołomyjskiego przez miasto aż do mostu na Prucie wielką drogą skarbową, czyli tak zwaną cesarską, od mostu zaś aż do Peczeniżyna drogą powiatową; dopiero od Peczeniżyna do Słobody Rungurskiej mieć będzie własny nasyp. Czy i o ile odnoga do Kniaźdworu także obejdzie się bez własnego nasypu, nie wiemy. Dość, że wskutek założenia obu tych linij jako tramwajów parowych, koszta budowli ich są bardzo nieznaczne. Czyniąc razem blisko 34 klm. długości, obie linie wymagają tylko 770 000 zł. kapitału zakładowego, na którego oprocentowanie po 5 od sta potrzeba 38.500 zł. Takiej rentowności można też pewnie spodziewać się, tem więcej, ile że koleje te mają stać się potężną dźwignią kwitnącego i tak już przemysłu naftowego i zarazem pod względem innych także artykułów przewozu, służyć kolei Lwowsko-Czerniowieckiej za drogi dowozowe. Są więc widoki, że linie te opłacać się będą, a ztąd też widoki, że trzecia także linia zbudowana będzie, zwłaszcza gdy ta aż do samego Jabłonowa potrzebuje tylko pokładu na drodze skarbowej, bez własnego nasypu.

Chociaż koncesja zarówno co do budowli, jak co do eksploatacji wydana jest, a właściwie dopiero wydana będzie na imię p. Szczepanowskiego, to jednak towarzystwo kolei Lwowsko-Czerniowieckiej ma wywierać na całą sprawę wpływ przeważny; mianowicie z powodu udziału swego w kosztach budowli ma mieć nadzór nad całą budowlą, a nadto eksploatacja ma przez 20 lat pozostawać w ręku towarzystwa. Trochę ostrożności w ułożeniu ostatecznych warunków z towarzystwem kolei Lwowsko-Czerniowieckiej nie zawadzi; zdaje się bowiem, że chce ono sobie sprawę bardzo a bardzo ułatwić. Udział jego w kapitale zakładowym sam w sobie niezbyt wielki, bo wynoszący 220.000 zł., ma być wniesiony do przedsiębiorstwa w ten sposób, iż towarzystwo spłaci gotówką tylko 50.000 zł., a resztę w ilości 170.000 zł. da w formie materjałów pokładowych z swoich zapasów. Otóż skoro towarzystwo zastrzego sobie kontrolę nad budowlą, mogłoby zdarzyć się, że uznałoby za stosowne, pozbyć się przy tej sposobności starych, niewiele wartych materjałów i pomieścić je w rachunkach po cenie, jakiejby w żadnym innym wypadku nie otrzymało.

Inspektorowie okręgów.

Lwowski półurzędowy korespondent *Czasu* pisze: Rada szkolna krajowa odniosła się do prezydjum namiestnictwa z przedstawieniem, że inspektorowie okręgowi zatrudniają się zanadto biurowemi sprawami, wskutek czego nie mogą zwiedzać szkół ludowych tak często, jak tego wymagają obowiązujące przepisy i dalsze dobro szkół. Rzadkie zwiedzanie szkół nie odnosi też skutku, bo inspektor nie może się przekonać o zastosowaniu się nauczyciela do wszystkich jego wskazówek i poleceń; nauczyciel zaś wiedząc, że inspekcja rzadko się powtarza, nie liczy się z otrzymanemi wskazówkami i poleceniami, jeżeli w szlachetniejszem przejęciu się zawodem i w wyjątkowej gorliwości nie znajduje bodźca do odmiennego postępowania. Rada szkolna krajowa, przywiązując wielkie znaczenie do częstego zwiedzania szkół, uważa możliwe ulżenie ciężaru biurowego inspektorom okręgowym za konieczne. Przedstawieniu temu uczyniło prezydjum namiestnictwa zadość. To też polecono starostom tam, gdzie są siedziby okręgowych Rad szkolnych, aby inspektorów nie obciążali zajęciami biurowemi ponad te, które w myśl obowiązujących przepisów na nich nieodzownie spadać muszą. Czynności biurowe, które dotąd nadto absorbowały inspektorów, poruczane być mają urzędnikom starostwa.

Wydalania Polaków z Prus.

Warsz. Dniewnik zamieszcza długi artykuł, traktujący w kwestji wydalania z Prus poddanych rosyjskich, rodem z królestwa Polskiego. Z artykułu tego wyciągamy jedynie dane cyfrowe.

Według nich od lutego r. b. do 15. listopada wróciło w granice 10 gubernij królestwa Polskiego 2460 osób żydów.

Jedni wrócili dobrowolnie z obawy wydalania musowego, inni wydaleni przez władze pruskie; z przytoczonej cyfry do gubernii płockiej wróciło 1044, do piotrowskiej 271, do kaliskiej 177, do łomżyńskiej i suwalskiej po 117, do kieleckiej 77 i do warszawskiej 55. Niezależnie do Warszawy przybyły 3 osoby, do gubernii siedleckiej i lubelskiej po 2 i do radomskiej 1 osoba. Z ogólnej liczby chrześcian jest 2316 i 150.

Z Kępna wydalono dnia 24. listopada siedmioletnią sierotę — wyraźnie siedmioletnią sierotę. Bliższe szczegóły, które poprzedziły to wydalenie, pozna czytelnik z następującego protokołu, który nam łaskawie nadesłano:

„Działo się w Kępnie dnia 13. listopada 1885. roku. Do niżej podpisanego przyszła w dniu dzisiejszym Marjanna Tomaszak, wdowa po wyrobniku tutejszym Wojciechu, zmarłym przed pół rokiem, w towarzystwie swej matki Agnieszki Janik, wyrobnicy, i oświadczyła, co następuje: „Wychowuje się u mnie dziewczę po moim mężu i pierwszej jego żonie. Liczy lat 7, a imię jej Marjanna. Od tygodnia przychodzą codzień po dwa razy po nie policjanci i chcą je wziąć, bo ma być wytransportowane do Polski. W sobotę ubiegłą przestraszone, że policjant idzie po nie do szkoły, uciekło w pole i pod płotem przespało pół dnia. Przestraszone i przeziębnięte rozchorowało się i leży w łóżku. Mimo to policjant przychodzi i chce je brać. Dziecko drży z przestrachu i prosi matki: „Matko nie dajcie mnie brać, ja do Polski nie pójdę, ja chcę przy was pozostać.“ Dnia wczorajszego pisałam do pana landrata, żeby dziecko przy mnie zostawił i że je podejmuję się utrzymać i żywić, a jednak znów dziś był po nie policjant. Nadmieniam, że matka tego dziecka nie była z Polski, lecz tutaj rodem.

† *Marjanna Tomaszak* i † *Agnieszka Janik. Jakub Lorenz*, jako świadek. Ks. *Iwaszkiewicz*, proboszcz.

Czy są wyrazy na ocenienie tego wypadku?

Z Licpergi na Warmii (Heilsberg) donoszą do *Ermländ. Ztg.*, że tam przybyli pierwsi Prusacy, wydaleni z Rosji. Pierwszy z wracających nazywa się Paries i ma paszport ważny aż do 22. lipca 1886., mimo to burmistrz w Kownie już go wydalił. Drugim Prusakiem jest piwowar Kraft, opatrzony również paszportem. Przez dwa tygodnie trzymano go w kajdanach. Obydwaj opowiadają, że w ostatnim czasie lud rosyjski z nienawiścią odwraca się od Niemców. Tym, którzy mają żony, pozwolono pozostać w Rosji do 1. stycznia 1886. r.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów d 2. Stycznia.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

Przy zmiennym stanie nieba nie było przez dwie ostatnie doby opadu. Wieczorem w sobotę powstała stosunkowo mgła silna i trwała przez dobę. Wczoraj wieczorem niebo się wypogodziło i jest prawie czyste. Średnia temperatura soboty była — 4,^{0}$_{1}$, niedzieli — 4,^{0}$_{7}$, najwyższa wczoraj — 1,^{0}$_{5}$, najniższa dziś z rana — 7,^{0} C.

Prognoza na dobę następną od 12. godz. w południe dnia 2. stycznia: Przy silnym wietrze o zmiennym kierunku i średniej temperaturze stycznia (— 3,^{0}$_{56}$), zachmurzenie się powiększa, powietrze wilgotne i niespokojne, dziś pogodnie, jutro śnieg.

* **Nowy rok**, mający być, wedle przepowiedni Nostradamusa, ostatnim (w tym roku?), rozpoczął się, we Lwowie przynajmniej, nader przyzwoicie. Dzień pogodny, umiarkowanie chłodnawy, sprzyjał licznym wędrówkom od domu do domu z życzeniami „najpomyślniejszego“; wędrówkom, rozpoczynanym *antiquo more* przez stróżów i kominiarzy, a kończonym i nieskończonym (jedynie dla braku czasu) przez reprezentantów wszystkich szczebli naszej społecznej drabiny. Popołudniu walka gladjatorów łyżwiarskich na Szymanówce przypominała nieomal Neronowskie czasy, oświetlenie prawie a giorno ilustrowało liczne grona naszych sportmenek i dzielnych sportmenów — najochoczej wszakże bawiono się na wieczorku Resursy urzędniczej, gdzie przeszło sto par z taką nerwą i życiem witało Rok Nowy, jakby koniec świata już dzisiaj miał nastąpić. Narzekano tylko, bo gdzież się bez narzekań obejdzie, że pedanci urzędnicy zbyt ściśle trzymają się urzędowej wormy — i dłużej nad sześć godzin (zupełnie jak w biurze) tańczyć nie chcą (czy nie mogą). Skarga to — naszem zdaniem — niesłuszna, bo wszystko musi mieć swój koniec, nawet zabawa najbardziej ochocza, a przytem nie należy zapominać, że mamy jeszcze do zwalczenia całych dziesięć tygodni karnawału! To nie żarty — piękne panie! — trzeba sił oszczędzać, bo „ten tylko dobrze się zabawi — kto wytrwa do końca?“

† **Józef Korybut książę Woroniecki**, syn śp. Wincentego, pułkownika wojsk polskich, zakończył żywot w Jałtuszowie, gub. Podolskiej. Ś. p. Józef w r. 1821 wstąpił do wojska austrjackiego, a dostawszy się do koepusu jenerała Frimonta, który był przeznaczony do niesienia posiłków królowi neapolitańskiemu Fernandowi, przebył lat kilka we Włoszech. Następnie bawiąc na urlopie w Galicji przerucił się do wojska polskiego. Po zdobyciu Warszawy w r. 1831 ze zwyciężoną armią dostał się do Prus a nie mogąc wracać do Austrji, jako dezerter, zaciągnął się do armii pruskiej, jako prosty żołnierz. Dzięki jednak staraniom rodziny przy rozległych stosunkach udało mu się zyskać amnestę i dymisję z wojska austrjackiego. Osiadł tedy na własnej wiosce i ożenił się. Lecz snać nie tu był koniec jego wojowniczych popędów; — w roku 1848 zostaje komendantem gwardji narodowej w Przemyślu. W roku zaś 1849, opuściwszy dom, żonę i troję dzieci, zaciąga się do węgierskich szeregów. Tam przez cały czas w Siedmiogrodzie walczył na czele osobnego oddziału, jako pułkownik. Po upadku tej sprawy, razem z patrjotami węgierskiemi emigrował do Turcji, następnie dłuższy czas przebywał w Marsylii, gdzie ciężko pracował na chleb powszedni, a nakoniec w roku 1859 za staraniem rodziny powtórnie ułaskawiony wrócił do Galicji, lecz już nie do własnego majątku, który uległ zniszczeniu. Wtedy już po 40 prawie latach ciężkich prób i bojowania przy sił utracie, niemogąc się oddać ciężkiej pracy, przygarnął się na Podolu u siostry swej hr. Ignacji Stadnickiej, którą wszakże przeżył. Następnie, p wydawawszy swoje córki, osiadł na ustroniu w Jałtuszowie, gdzie dokonał rycerskiego żywota.

* **Mianowania**, Dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła asystenta pocztowego, Bronisława Ciechanowicza ze Szczakowy do Żywca. Radca apelacyjny w Krakowie Feliks Salomon spensjonowany.

* **Doktorat.** P. Stanisław Orłowski, rodem ze Lwowa, koncypient adwokacki, otrzymał na tutejszym uniwersytecie stopień doktora praw.

* **P. Emil Deryng**, znany powszechnie i wysoko ceniony artysta dramatyczny, który przeszło 50 lat poświęcił pracy scenicznej, ostatni artysta sceny wileńskiej, przybył do Lwowa i zamierza tu urządzić kurs teoretyczno-praktyczny sztuki dramatycznej. Po bliższe objaśnienia zgłosić się należy do kancelarji kasyna miejskiego.

Podnosić zasługi półwiekowe p. Derynga, nie tu miejsce, zna je zresztą każdy; dość powiedzieć, że ze szkoły p. Derynga, którą przez 5 lat prowadził w Warszawie, wyszły takie artystki, jak panna Marja Wisnowska, Stanisława Pysznikówna, artyści pp. Frenkel, Rieger i wielu innych.

* **Policja tutejsza** odbyła rewizję domową w mieszkaniu prezesa Domu narodnego i byłego posła p. Gierowskiego.

Znana ze swej ku nam przychylności *Neue frl Presse* rewizję tę przypisuje oczywiście... intrydze polskiej. Dzienniki polskie zanotowały, że sławny hofrat Dobrjański ze swym synem przybył do Lwowa — skutkiem tego zarządzono rewizję u p. Gierowskiego — a rezultat tejże był żaden, gdyż „doniesienia pism polskich były zupełnie zmyślone!“

Logika i motywa godne zaiste *Nowej Pressy!*

* **Przegląd** (p. Masłowskiego).

„Już wisiał w powietrzu, jako plamka szara,
Wielkości wróbla... motyla... komara,
Potem się całkiem w błękicie roztopił...“

* **Koncert w Sokole.** W niedzielę dnia 3. stycznia r. b. odbędzie się w sali gimnastycznej „Sokoła“ koncert muzyki wojskowej pułku nr. 9. Kapelmistrz p. M. Fall ułożył wdzięczny i doborowy program. Początek o godzinie 4. popołudniu. Wstęp 30 ct. bilet familijny 1 zł. Krzesła dla pań i starszych osób

* **Wieczorek pp. Skalskich** w kasynie mieszczańskiem z uprzejmym współudziałem pani Anny Bocskaj i amatorów odbędzie się dnia 10. stycznia w niedzielę o następującym programie: 1. „Żyd w beczce“, farsa ze śpiewami w jednym akcie; 2. „Awantura na Kręconych Słupach“, farsa w dwóch odsłonach, w której główne role odegrają pani Bocskaj i pan Skalski.

Ceny miejsc: Dwa pierwsze rzędy krzeseł po 1 zł. 50 ct. — Dalsze krzesła po 1 zł. — Wstęp na salę 50 cnt.

Bilety są do nabycia w handlu p. Hawranka plac św. Ducha — wieczorem przed przestawieniem przy kasie w kasynie mieszczańskiem.

* **Bal wspólny słuchaczów uniwersytetu Jagiellońskiego.** Krakowska młodzież akademicka postanowiła urządzić w tym karnawale jeden tylko bal i w tym celu towarzystwa akademickie, jak wzajemna pomoc uczniów uniwersytetu Jagiellońskiego, biblioteka prawników, biblioteka medyków i zdrowia delegowały komisje, z których utworzył się jeden komitet balowy pod przewodnictwem Zygmunta hr. Cieszkowskiego.

Bal odbędzie się w sali hotelu Saskiego d. 24. lutego. Dochód przeznaczony jest dla wszystkich Towarzystw akademickich.

* **Nowe maski.** Od paru dni jako nieomylna zapowiedź karnawału, ukazały się gutaperkowe maski, które sprawiają efekt wielce komiczny, ponieważ wyraz ich bardzo łatwo może być zmieniony z powodu rozciągłości materjału, z którego są zrobione.

Środków tedy do obudzenia wesołości nam nie brak, żeby tylko było za co być wesołym.

* **Moda.** Ekscentryczna moda przyozdobiła kapelusze pań wypchanemi szczeniętami. Piesek wystawiający łebek i łapki z za szerokiego plaszoszowego pola — oto ostatnie słowo najświeższej mody...

* **Na wystawę Grottgerowską** przybyło kilka obrazów, pomiędzy innemi od hr. Wodzickiego: „Zygmunt i Barbara“.

* **Rozczulające** *Dniewnik warszawskij* donosi, że włościanie z łomżyńskiej gubernii, makowskiego powiatu zebrali między sobą przeszło 600 rs. na pomnik dla Aleksandra II., który ma być wzniesiony na Jasnej Górze w Częstochowie.

Doprawdy, nikomu na myśl przyjść nie mogło, że nasi włościanie tak kochają carów rosyjskich. Komisarze włościańscy jednak to zwąchali i taką kwotę od biednego ludu wycisnęli.

* **Jutro** w niedzielę dnia 3. stycznia: św. Genowefy: — św. Anastazji, — W poniedziałek d. 4. b. m.: św. Tytusa b.; — 10 mucz. w kr.

— **W Poznaniu** w ostatnich dniach rozlepiano po rogach ulic i rozrzucano między publiczność odezwę socjalistyczną, wydaną w Paryżu w drukarni *Przedświtu* w formacie *Kurjerów*. Odezwa ta rozpoczyna się od słów „Do ludu pracującego“ a kończy się słowami: „Niech żyje więc związek ludów! Niech żyje rewolucja socjalna“. Rapicyjne dekrety pruskie posłużyły autorom tej odezwy za punkt wyjścia. Napadają więc w nich najprzód na rząd pruski, ale następnie zręcznie przerzucają się na panów i pracodawców.

— **Z Berlina** donoszą, że krążą tam niemal pewne pogłoski, co do losu, jaki rząd gotuje dziennikarstwu, utrzymywanemu dotąd czy subwencjonowanemu z tak zwanego funduszu gadzinowego, zasekwestrowanego królowi Jerzemu hanowerskiemu. Większość tych dzienników mimo najlepszej za pobierane pieniądze woli, nie odpowiada jednakże ani potrzebom, ani oczekiwaniom rządu, który niejednemu z nich dał to już wcale niedwuznacznie do zrozumienia. Budujące zaiste widowisko. Kiedy taka *Nordd. Allgem. Ztg.*, ile razy jej trzeba, powołuje się na artykuły, korespondencje i komunikaty owych gadzinowych gazet, jako na objawy samodzielnej opinii publicznej, wyrzucają im wspólni pryncypałowie, że tej opinii, jak należy, urobić nie umieją. Zapowiadają więc, że prawdopodobnie od Nowego Roku gadzinowa prasa pójdzie w dotychczasowym swym składzie w odstawkę, że rząd będzie się posługiwał innemi organami. Otóż dla tych zacnych ludzi i organów zapowiadają się smutne tak „Christabend“, jak noc noworoczna.

Niebawem ma powstać w Berlinie pismo polskie p. t. *Dziennik polski*. Berlin liczy śród swoich mieszkańców około 30.000 Polaków.

— **W Tylży** gimnazjum obchodzić będzie w maju b. r. 300 letni jubileusz istnienia. Rząd na uroczysty obchód, jaki ma być z tej okazji urządzony, wyznaczył 1000 marek.

— **Przepisy graniczne.** *Moskowskija Wiedomosti* donoszą, iż w guberniach graniczących z Prusami i Austrją zaprowadzone będą surowsze przepisy względem osób, przekraczających granice bez legitymacji.

Hugo Ningelgen, nakładca i drukarz kolońskiego *General-Anzeigera*, został przez kolońską Izbę karną skazany na zapłacenie 100 marek kary za to, że kazał zecerowi podpisywać się jako redaktorowi odpowiedzialnemu, lubo ten nigdy się o sprawy redakcyjne nie troszczył.

— **Pojedynek.** Z Pesztu donosi telegram, że z powodu polemiki dziennikarskiej odbył się tam pojedynek na pistolety pomiędzy znanym adwokatem Karolem Eötvös, a redaktorem *Nemzeta* i deputowanym, Emerykiem Visi. Obaj zapaśnicy, po wymianie kul na 25 kroków, wyszli ze spotkania bez szwanku.

— **Wystawa myśliwska** odbyć się ma wkrótce w Petersburgu. Jeden z warszawskich Nemrodów posyła asortyment archeologiczny przyborów łowieckich na tę wystawę.

Teatr, literatura i muzyka.

— **Teatr.** Ostatnie dwa dnie były niejako dorocznym popisem dla naszych artystek i artystów — i przyznać potrzeba, że popis ten wypadł zupełnie dobrze, przynosząc chlubę zarówno im, jak dyrekcji teatru i stołecznej scenie.

W ciągu roku nieraz z obowiązku dziennikarskiego musieliśmy uczynić jakąś uwagę jużto temu lub owemu artyście, czy tej lub owej artystce, jużto dyrekcji lub reżyserji — reasumując jednak całoroczne dzieje teatru, wyrazić należy uznanie tak dyrekcji, która czyniła wszystko co możliwe, nie oglądając się na niedobory, byle scenę naszą utrzymać na pierwszorzędnem stano-

wisku, jak i artystom, którzy dzielnie dopomagając w tem zadaniu dyrekcji, zdobyli sobie uznanie zarówno krytyki jak publiczności.

Po tym krótkim wstępie, który na zakończenie starego roku, a rozpoczęcie nowego, uważaliśmy za stosowny, wypada nam jeszcze odezwać się i do publiczności: aby tak licznie teatr zapełniała, jak np. wczoraj — przy Nowym roku. Bez poparcia bowiem z jej strony, dyrekcja nietylko nie zdoła niczego więcej uczynić, jak dotąd, — ale co gorsza mogłaby się, i poczem może nawet słusznie, zniechęcić do dalszej gorliwej pracy i starania około podniesienia naszej sceny

W ciągu ostatnich dwu dni przesunęły się przed oczami widzów niemal wszystkie wybitniejsze siły zarówno dramatu i komedji, jak opery i operetki; brak nam tylko było pani Aszpergerowej i Nowakowskiej — o rutynowanej i znakomitej jednak grze tych artystek mają wszyscy należyte przekonanie — i przy popisie, jakeśmy ostatnie przedstawienia teatralne nazwali, mo glibyśmy je tylko podziwiać, a nie wysoką wartość gry oceniać.

Pani Stachowiczowa wybornem odegraniem sceny czwartej aktu 3ciego „Montjoye" stwierdziła tylko dawne zdanie krytyki i publiczności, nadającej jej miano primadonny naszego dramatu. Panią German, jak dawniej tak i teraz, wszyscy widzą na scenie z prawdziwą przyjemnością, a gdyby nie przesada, którą od czasu do czasu artystka ta grzeszy, nie mielibyśmy nic do powiedzenia prócz samych pochwał. Pani Kwiecińska zbierała wczoraj oklaski za piękną deklamację „Terkotki" i „Bławatka", a gdyby była występowała w jakiejś komedji, bezwątpienia obdarzyłaby ją była publiczność dosadniejszym wyrazem swego uznania. Panią Woleńską mieliśmy sposobność widzieć wczoraj w niewielkiej roli Emilii, w „Ciotce na wydaniu". Poprawna gra tej artystki znaną jest wszystkim dobrze. Panna Pysznikówna odniosła onegdaj prawdziwy tryumf. Za doskonałą deklamację „Śmieszki" obdarzono ją bukietem i tak niezwykle hucznemi oklaskami, że musiała nad program oddeklamować jeszcze wierszyk Bałuckiego „Wątpliwość". Podobne uznanie dostało się jej i wczoraj w udziale za grę Zosi w nowej komedyjce p. Obertyńskiego „Nie ma tego złego, coby na dobre nie wyszło" — i cieszyć się wypada, że nowa ta siła naszego dramatu, od pół roku bowiem dopiero panna P. należy do składu naszej komedji, zyskała sobie u publiczności zupełne i zasłużone uznanie.

Pani Cichocka i Gostyńska, ostatniemi swemi występami, dowiodły również swych wysokich zdolności artystycznych, które im dawniej już krytyka przyznała. Pani Żelazowska, Urbanowicz i Wisłobodzka stanowią nieposlednie siły dramatu, a pani Rajmund, która we czwartek po raz drugi na naszej scenie wystąpiła, zyskała u publiczności prawo obywatelstwa. Siostra zaś jej p. Bończa, po raz pierwszy występująca wczoraj przed publicznością jako Marja w „Bibińskim" zaprezentowała się wcale korzystnie, zarówno pod względem zewnętrznym, jak i talentu.

Artystom, jak pp. Zboińskiemu, Żelazowskiemu, Frenklowi, Woleńskiemu, Lubiczowi, Kwiecińskiemu, Wojdałowiczowi, Ruszkowskiemu, Walewskiemu i Wysockiemu należałoby poświęcić także obszerniejszą wzmiankę. Dziś jednak staje temu na przeszkodzie brak miejsca, a zarówno o nich jak też o operze i operetce, powiemy w poniedziałek. Tu zaś notujemy tylko, że p. Żelazowski z prawdziwą siłą i talentem oddał wczoraj Jriela Akostę.

Fraszka p. Obertyńskiego „Nie ma tego złego, coby na dobre nie wyszło" została przyjęta dobrze — co po większej części zawdzięczać należy więcej jak wybornej grze artystów. Duet z opery p. Jareckiego „Jadwiga" podobał się ogólnie, a utalentowanego kompozytora wywoływano kilka razy z entuzjazmem. „Uwertury noworocznej" p. Niewiadomskiego, dzięki późnemu przychodzeniu publiczności do teatru, wcale prawie słyszeć nie było można; zagłuszyły ją stukania. Mamy jednak nadzieję, że niebawem daną będzie sposobność usłyszenia jej po raz wtóry. *v.*

— Repertoar teatralny. Dzisiaj w sobotę dnia 2. stycznia „Książątko", opera komiczna w 3 aktach Ch. Lecocqua.

Jutro, w niedzielę o godzinie ½ do 4tej popołudniu „Noc Świętojańska", obraz ludowy w 4 aktach ze śpiewami i tańcami przez Adama Staszczyka, muzyka K. Hoffmana. Wieczorem o godz. 7. „Gasparone", opera komiczna w 3 aktach K. Millöckera.

W poniedziałek d. 4. b. m. „Właściciel kuźnic", dramat w 4 akt. J. Ohnet'a.

We wtorek d. 5. b. m. pierwszy występ pny Elly Russel, primadonny opery włoskiej: „Traviata", opera w 4. akt. G. Verdi'ego.

— P. Pobóg, który przerobił znany obraz z powieści „Ogniem i mieczem" nadesłał obecnie dyrekcji teatru poznańskiego dramat przerobiony z powieści historycznej „Wincenty z Szamotuł". Dramat ten zostanie przedstawiony w Poznaniu w drugiej połowie lutego.

— W Warszawie odbywają się obecnie w teatrze Rozmaitości próby z pięcioaktowej nowej komedji Kazimierza Zalewskiego „Nasi zięciowie". Główną rolę objął p. Żółkowski.

— **Muzyka.** Koncert panny Paltinger da nam sposobność oprócz ogłoszonych numerów, usłyszeć śpiew pani S. Pana Paltinger, która posiada tak nadzwyczajny talent a nadto z całą gotowością występowała tylokrotnie na cele dobroczynne, zasługuje na sympatję publiczności naszej, z którą, wyjeżdżając do Wiednia, żegna się na czas dłuższy.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Dyrekcja c. k. szkoły weterynarji i połączonej z nią szkoły kucia koni we Lwowie, podaje do powszechnej wiadomości, że z dniem 1. stycznia r. b. rozpoczyna się pierwszy 6-miesięczny przyszłego roku kurs nauki kucia kopyt dla kowali. Aby być przyjętym na ucznia tego kursu, zgłosić się należy osobiście, w godzinach urzędowych, od 10. do 12. przedpołudniem, do kancelarji dyrekcji, w gmachu szkolnym, przy ulicy „Na Rurach" l. 31 (466) i przedstawić: 1. świadectwo ukończenia z dobrym postępem szkoły ludowej i 2. świadectwo prawidłowego odbycia terminu rzemiosła kowalskiego, oraz 2-letniej przynajmniej praktyki czeladniczej. Nadmienia się przytem, że uczniowie tego kursu obowiązani będą nietylko regularnie uczęszczać do szkoły i na klinikę dla obznajomienia się z zasadami kucia, oraz zwykłych sposobów postępowania w chorobach kopyt, lecz również zajmować się praktycznie w kuźni zakładu w godzinach przez dyrekcję, względnie przez nauczyciela kucia, wskazać się mających.

Telegramy targowe z dnia 30. grudnia:

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo 7.84 zł. do 7.85 zł.; żyto 8.02 zł. do 8.04 zł. Okowita 25.— do 25.25 zł. Budapeszt: Pszenica za 100 kilo na wiosnę 7.85 do 7.87 zł.; rzepak na sierpień-wrzesień —.— do —.— zł. Wrocław: Pszenica —.— do —.— m. żyto —.— do —.— m. owies —.— m.; rzepak, spirytus —.— m., 100 m.= —.— zł. Berlin: Pszenica żół. na kwiecień-maj 153.50; żyto —.— m.; okowita 40.10 m.; olej rzepakowy —.—. Paryż: Mąka za 159 kilo 46.75 franków; olej rzepakowy —.— fr.; okowita 40.20

Nafta. Wiedeń dnia 30. grudnia: —.— do —.— zł., Brema loco 7—, Hamburg loco 7.20, na grudzień 7.20, na stycz.-marzec 7.20, Antwerpia: na grudzień 19.—, Nowy-York: 7¾, Filadelfia 7½.

Sesja sejmowa.

Lwów d. 2. stycznia.

Dziś się rozpoczyna rozprawa nad wnioskami szkolnemi co do języka wykładowego w szkołach ludowych i średnich, utrzymywanych z funduszu publicznego, które to wnioski kraj w poczuciu ich istotnego znaczenia nazwał wnioskami ruskiemi. Czytelnicy nasi obznajomieni są zupełnie z ich wagą narodową i polityczną i z dążnościami naszemi co do rozwiązania tego ważnego dziś dla kraju zadania. Tu kilka słów wystarczy dla określenia, jak ta sprawa stanęła w chwili, gdy reprezentacja nasza ma o niej decydować, i dla charakterystyki sprawozdania komisji szkolnej nad wnioskami posła Romańczuka.

Z badań, zarządzonych przez Wydział krajowy, okazało się, że wielka większość naszych powiatowych ciał reprezentacyjnych, nie godząc się z formalną stroną wniosków pomienionego posła, jest ożywioną nader względnemi i pojednawczemi chęciami co do ruszczyzny, a nadewszystko jest za najściślejszem, patrjotycznem zbliżeniem obu narodowości krajowych, polskiej i ruskiej. Chęci tych wyrazem są też konkluzje sejmowej komisji szkolnej, której zostało przekazane przedłożenie Wydziału krajowego o wnioskach posła Romańczuka.

Niestety, szukając rozwiązania tak ważnego zadania na drodze, że tak powiemy sprzecznej z założeniem, gdyż nie drogą zbliżenia ale drogą dalszego forsowanego rozdziału obu bratnich narodowości, komisja nader częściowo tylko dojść mogła do zadawalniającego rezultatu. W głównej kwestji mianowicie, uczynienia zadość życzeniu posła Romańczuka i jego towarzyszy co do wykładów ruskich w szkołach średnich, doszła ona, ulegając podszeptom opinii rządowej — niewiadomo nawet, o ile przez rząd jako taki popieranej — do rezultatów dziwnych, z pogwałceniem wszelkiej logiki prawniczej i zdrowego rozsądku.

Rada szkolna w swej opinii o wnioskach p. Romańczuka, odmawiając im wszelkiego uzasadnienia tak co do realnej potrzeby, jak co do zgodności z zasadami prawnemi krajowego szkolnictwa — zakończyła przecież swą opinię wypowiedzeniem zdania wprost sprzecznego z jej założeniami, oświadczając: że gdyby chciano (!) (wniosek Romańczuka tego się nie domagał wcale) założyć drugie ruskie gimnazjum w kraju, najwłaściwszem na nie miejscem byłby Przemyśl. I to my nazywamy podszeptem opinii rządowej.

Wydział krajowy poszedł dużo jeszcze dalej na drodze tej odwrotnej logiki. On bowiem, wykazawszy cyframi statystycznemi, że nietylko w zgodności z prawnemi zasadami szkolnictwa, brak w Przemyślu podstaw do tworzenia ruskich paralelek, tem ci bardziej zaś ruskiego gimnazjum, lecz że nawet materjał młodzieży, t. j. ogólna ilość uczniów narodowości ruskiej w gimnazjum przemyskiem nie pozwala wnioskować, aby tam się znalazł dostateczny zasób uczniów na stałe paralelki we wszystkich klasach, temcibardziej dla oddzielnego gimnazjum, a chcąc iść zapewne na rękę wahającej się opinii rządowej, sam się nie waha, aby już nie opinię wyrazić, ale postawić formalny wniosek uchwały: iż sejm się oświadcza za zaprowadzeniem drugiego gimnazjum w Przemyślu z językiem wykładowym ruskim.

Prawdziwych wszakże cudów waleczności na polu logiki a pogwałcenia zasad zdrowego rozsądku dała dowody dopiero sejmowa komisja szkolna. Ta, wobec życzeń, wyrażonych w komisji przez posła Romańczuka i rozciągnięcia zasad tak logicznie przygotowanych w Radzie szkolnej i w Wydziale krajowym poza Przemyśl do Tarnopola i Stanisławowa, powołuje się na prawną podstawę naszego szkolnictwa w tym przedmiocie, a mianowicie na art. VII. ustawy z 22. czerwca 1867. o języku wykładowym i oświadcza, że o Stanisławowie i Tarnopolu mowy być nie może, gdyż reprezentacje tych powiatów nie były w myśl art. VII., o opinię pytane, takowej nie wyraziły — i może być tylko mowa o Przemyślu, gdzie reprezentacja, zawezwana o opinię, dała *jednogłośną* odpowiedź, iż zaprowadzenia drugiego gimnazjum w Przemyślu z językiem wykładowym ruskim nie widzi potrzeby, i takowego sobie nie życzy. Lecz nie dosyć na tym łamiskoku logiki prawniczej w elaboracji komisji szkolnej, komisja ta postawiwszy raz mocną zasadę, iż nie może być mowy o zakładaniu szkoły bez zapytania reprezentacji powiatowej — w tejże chwili od niej odchodzi — i wyrażając swoje powątpiewania co do stosowności zakładania gimnazjum ruskiego w Przemyślu, występuje z wnioskiem ogólnego zawezwania rządu o założenie gimnazjum z językiem wykładowym ruskim *we wschodniej części kraju!* W ten sposób składa w ręce wahającego się rządu ostre i obosieczne narzędzie; daleko ostrzejsze, aniżeliby było zawezwanie rządu do bezzwłocznego założenia bądź gimnazjum, bądź klas paralelnych ruskich w oznaczonym, acz niechcącym tego Przemyślu.

Przy całem poszanowaniu należnem komisjom sejmowym, nie możemy wyjść ze zdumienia nad elaboratem komisji, przyjmującej za swoją podobne zasady logiki — do czego ją skłonić mogła jedynie chwiejna chęć uczynienia zadość wahającemu się podszeptowi władz rządowych. Nie chcemy też wątpić, że nasz sejm nie zechce się solidaryzować z tego rodzaju logiką prawniczą w najżywotniejszej sprawie kraju, odmówi jej uchwały, prawodawczej i nie dopuści ażeby w imię jedności i zbliżenia obu narodowości, w imię ich jednoczenia na podstawie równości, tworzono nowe a nieoznaczone w warunkach i skutkach nowe ognisko rozbratu.

Nie przepuszczamy też i przypuszczać nie możemy, aby w sprawie tej doniosłości dla przyszłości kraju, dla przyszłości losów narodowych, sejm, najwyższa reprezentacja krajowa, kierował się jakiemikolwiek podszeptami, jakiemikolwiek drugorzędnemi względami. Tu jest moment, w którym z ręką na sumieniu wobec majestatu idei narodowej, a z poczuciem ciężkiej odpowiedzialności, spadającej na każdego reprezentanta kraju przed przyszłemi pokoleniami, każdy poseł spełnić musi za wszelką cenę swój obowiązek względem narodu: obowiązkiem zaś tym jest — nie rozróżnianie, lecz zbliżenie i zjednoczenie obu bratnich narodowości w instytucjach krajowych!

Nie powątpiewając więc, że decyzja sejmowa nie padnie na korzyść exotycznej logiki sprawozdania komisyjnego, a na szkodę żywych stosunków kraju — wolimy wyrazić uznanie pomimo tej drugiej proponowanej uchwały przez komisję — istotnego konia trojańskiego, wprowadzonego do jej decyzji — za przejęcie się komisji na innych punktach ogólnem życzeniem kraju: pojednawczość i miłość dla narodowości ruskiej, a wzmacniania wewnętrznej jedności kraju. Za takie uważamy 1. i 3. rezolucję, proponowaną przez komisję — zastrzegając się tu wyraźnie że 1. odnoszące się do ewentualnego założenia szkół ludowych ruskich w Stryju, Drohobyczu, Kołomyi i Tarnopolu, wymaga silnych poprawek, aby odpowiadała myśli krajowej i poczucia kraju. — Jedną tylko trzecią rezolucję, zalecającą naukę języka ruskiego we wszystkich szkołach średnich Galicji, jako obowiązkową, w myśl jednakże zasad prawnych naszego szkolnictwa, to jest bez pogwałcenia woli rodziców uczniów, zalecamy całą duszą. Widzimy w niej pełny i czysty wyraz myśli i uczuć krajowych, a konstatujemy tu niesłychanie szybki postęp w przyjęciu się tej myśli w umysłach ludności, jako świadectwo, że u nas wszystko co odpowiada idei narodowej i idei przyszłości kraju, znajduje grunt w umysłach i sercach ludności. Jest to błyszczącem świadectwem naszej życzliwości.

W imię tej życzliwości, którejby przyszło ciężko zboleć w bliskiej przyszłości, odwołujemy się raz jeszcze do rozumu stanu i charakteru obywatelskiego naszych reprezentantów, aby odepchnęli wszelkie pokusy do tworzenia rozdziałów i rozdzierania zrosłego społeczeństwa. Natomiast zaś na tych punktach gdzie jeszcze nie dojrzały pomysły szkolne ani władz, ani sejmowych komisyj, jak to ma miejsce co do zakładania szkół ludowych i średnich z językiem wykładowym ruskim, wzywamy ich, aby wzywając rząd o ścisłe i wolnomyślne zastosowanie postanowień istniejących co do zakładania klas równorzędnych, ideę wzajemności narodowej i utrakwizmu na polu naszego wychowania publicznego przekazali komisji z mężów biegłych w szkolnictwie obu narodowości, któraby była powołaną przez Wydział krajowy, celem wygotowania przezeń na tej podstawie ścisłych projektów do przeprowadzenia w naszem polsko-ruskiem szkolnictwie.

Wniosek posła Małeckiego, nie przyjęty do traktowania jako przeciw-regulaminowy, poparty przez tak zwaną grupę i przez klub centrum, ma być na dzisiejszem jeszcze posiedzeniu postawiony jako samodzielny, wedle wskazówki marszałka, i zarazem uchwaloną dlań *nagłość*, tak aby dziś jeszcze został przekazany komisji szkolnej do sprawozdania.

Posiedzenia sejmowe dla rozpoczętej dyskusji nad wnioskami ruskiemi komisji szkolnej odbędą się prawdopodobnie dziś wieczór i jutro w niedzielę, aby sprawa mogła być załatwioną przed ferjami z powodu świąt ruskich. Czternastu mowców jest jeszcze zapisanych do głosu, i jeszcze trzech członków komisji będzie głos zabierało przeciw wnioskom komisji.

Komisja budżetowa odbędzie posiedzenie jutro 3. b. m. w niedzielę, o ile jej nie przeszkodzi posiedzenie sejmowe.

Siedmnaste posiedzenie z d. 2. stycznia 1886.

Początek o godz. 11. min. 30. Po odczytaniu spisu petycyj, odczytano interpelację p. Romanowicza do komisarza rządowego, z jakich powodów dotąd rząd nie sankcjonował ustawy sejmowej o czasowem uwalnianiu nowo powstających przedsiębiorstw przemysłowych od dodatków krajowych i indemnizacyjnych, po której spodziewano się znacznego pomnożenia ruchu fabrycznego.

Oprócz tego weszły do laski dwa nowe wnioski:

1. Pławickiego o zalesieniu nieużytków w powiecie Nowotargskim, tudzież w całym kraju.

2. Lassockiego i Koziebrodzkiego o przymusowe asekurowanie budynków szkół ludowych.

Z porządku dziennego zagajono rozprawę nad sprawozdaniem komisji szkolnej o sprawozdaniu Wydziału krajowego w przedmiocie wniosku posła Romańczuka.

Wnioski komisji (referent dr. Zoll) są następujące:

„Wysoki sejm raczy uchwalić:

I. Wzywa się Rząd, aby w gminach miejskich, w których, nie licząc osobnych szkół żeńskich, jest dwie lub więcej szkół ludowych publicznych, a w których najmniej 3.000 ludności używa języka ruskiego względnie polskiego jako towarzyskiego, nie będącego jednak językiem wykładowym w owym szkołach ludowych, przeprowadził urządzenie szkoły ludowej z tymże językiem wykładowym, jeżeli tylko z dochodzenia, przedsięwziętego w myśl art. 4., 10. i 11. ustawy krajowej z dnia 2. maja 1873. (Dz. u. kr. l. 250) okaże się, że w gminach tych przebywa dostateczna ilość rodziców, pragnących dzieci swe posyłać do takiej szkoły.

II. Wzywa się rząd, aby w wschodniej części naszego kraju założył nowe gimnazjum, w którymby w myśl art. VII. ustawy krajowej z d. 22. czerwca 1867. zaprowadzonym mógł być język wykładowy ruski.

III. Wzywa się rząd, aby w myśl art. V. lit. c. ustawy kraj. z d. 22. czerwca 1867. w szkołach średnich naukę języka polskiego i ruskiego zaprowadził o tyle jako obowiązkową, iżby tylko na wyraźne żądanie rodziców uwalniano uczniów w szkołach średnich z językiem wykładowym polskim od nauki języka ruskiego, w szkołach zaś średnich z językiem wykładowym ruskim od nauki języka polskiego.

Do głosu przeciwko wnioskom komisji zapisani są do głosu pp. Małecki, Romańczuk, Torosiewicz, Kaczała, Sieczyński, Golejewski, Czerkawski i Pietruski.

Za wnioskami komisji: Czartoryski Jerzy, Romanowicz, Bobrzyński, Dzieduszycki Wojciech, Ad. Sapieha, Stan. Tarnowski starszy i Merunowicz.

Pierwszy głos zabiera p. Małecki. Jestem przeciwny wnioskom komisji tylko tym, które się tyczą urządzenia szkół średnich, ale nie sprzeciwiają się ich duchowi. Cała komisja szkolna uznaje odrębność narodu ruskiego, uznaje, że on żyje, że się chce rozwijać, i my chcemy, aby się rozwijał i żył. Nie chcemy, aby on doznawał w tym względzie pęt, zwłaszcza ze strony Polaków. Ale jestem przeciwny drogom i sposobom proponowanym, mianowicie urządzaniu osobnych paralelek, jakto proponuje Romańczuk, i urządzeniu osobnego gimnazjum, bo to jedno i to samo. I tego się obawiam, i nie mógłbym przyłożyć do tego ręki.

Powody są:

1. Nie widzę, czy Rusini i Polacy zarówno mogliby daleko zajść tą drogą, a to z przyczyn finansowych. Jeszcze pół biedy byłoby, gdyby nasze gimnazja były istotnie gimnazjami, ale nasze gimnazja są podwójnemi gimnazjami, półtoragimnazjami, liczą bowiem nie 8 ale po 15 do 17 i więcej klas. Urządzaćby więc trzeba paralelki bez końca i miary, z niesłychanym kosztem.

2. Przypuśćmy jednak, że i na to starczyłyby pieniądze, to pytanie zachodzi, do czego dojdziemy, jeżeli mieszkańców jednego kraju od najpierwszej młodości będziemy wychowywać w osobnych pepinierach, w nieufności, niedowierzaniu i obawie wzajemnej, — tak jak się dzieje obecnie w Czechach, gdzie mieszkańcy niemieccy z czeskimi idą prawie na noże.

Taki ustrój nie może być celem ani Rusinów ani Polaków.

Do wyjścia z trudności widzę jednak drogę, tj. dążenie ku wprowadzeniu do zakładów średnich takiego urządzenia, aby język polski i ruski zarówno były wykładowemi dla pewnych przedmiotów dla wszystkich uczniów bez różnicy bez paralelek, w jednych i tych samych izbach szkolnych.

Urządzenie takie ułatwi wspólną edukację młodzieży, a wprowadzane w praktykę powoli, taktownie, nikogo nie zrazi, zatrze z czasem przymusowość swojego charakteru, w kraju nie wywoła żadnego oburzenia, choćby się zdawało, że naruszałoby u Polaków nabyte prawo. Wolimy jednak dla dobra ogółu kontentować się mniejszym wymiarem nabytego prawa, abdykować poniekąd z niego pod pewnym względem, a słynny artykuł XIX. konstytucji o równouprawnieniu bynajmniej nie stoi ewentualnemu przymusowi na przeszkodzie.

W tym duchu zapowiada mowca wniosek do zmiany art. V. b) i c) ustawy językowej z r. 1867., i zaleca go do przyjęcia, lub do przekazania Wydziałowi kraj. do zbadania.

W przyjęciu tego wniosku widzi sposób na razie jedyny, aby z Rusinów i Polaków zrobić siamskich braci, bo woli, aby byli takimiż, aniżeli braćmi w guście Abla i Kaina. (Brawo.)

Marszałek oświadcza, że wniosku p. Małeckiego nie może dopuścić pod dalszą dyskusję bez poprzedniego rozpoznania w komisji, gdyż nie jest on żadną poprawką do wniosku komisyjnego, ale odrębnym projektem do ustawy.

Godz. wpół do 2. — posiedzenie trwa dalej.

Telegramy „Gazety Narodowej".

Zagrzeb d. 2. stycznia. Stronnictwo narodowe złożyło banowi życzenia noworoczne. Prezes Vukotinowicz miał przemowę, w której powiedział, że stronnictwo nie chce obałamucać narodu i odwoływać się do namiętności tegoż. Stronnictwo to stoi niewzruszenie na podstawie prawnej, i zdąża do utrzymania porządku i do wszechstronnego rozwoju. Ban zaznaczył w słowach podziękowania zupełne porozumienie ze stronnictwem narodowem.

Budapeszt d. 2. stycznia. Stronnictwo liberalne składało życzenia noworoczne prezydentowi ministrów Tiszy i jego kolegom wśród okrzyków „Eljen." Tisza dziękując gorącemi wyrazy, zaznaczył wzmocnienie państwa węgierskiego i jego ochronę od wszelkich niebezpieczeństw jako wspólny cel tak rządu jak i stronnictwa liberalnego; następnie składało toż stronnictwo swoje życzenia prezydentowi Izby niższej, Pechyemu, na co tenże dziękując odpowiedział, że zawsze będzie się starał strzedz godności parlamentu, która jest zarazem i godnością narodu.

Ministrowie pod przewodnictwem Tiszy udali się toż samo do Pechyego dla wynurzenia mu swoich życzeń.

Paryż d. 2. stycznia. Na wczorajszej recepcji u Grevyego, składał mu nuncjusz gratulację z powodu ponownego tegoż wyboru, wyrażając zarazem dla Francji życzenia pokoju i pomyślności. Dziękując powiedział Grevy, że Francja nie może lepiej odwzajemnić życzliwego dla niej usposobienia, jak starając się utrzymać przyjazne z mocarstwami stosunki.

Madyyt d. 2. stycznia. Minister spraw zewnętrznych wniósł w Kortezach przedłożenie, na podstawie którego wszystkie traktaty handlowe, wygasające w r. 1886., przedłużone zostały do roku 1892.

Poczdam d. 2. stycznia. Księżna Wilhelmowa zachorowała na odrę.

Rzym d. 2. stycznia. Zapewniają, że na styczniowym konsystorzu św. kolegium papież przedłoży akt pośrednictwa w sprawie Karolińskiej, który do tego czasu, po przyjęciu przez parlamenty: niemiecki i hiszpański, zostanie ogłoszony.

Petersburg d. 2. stycznia. W sprawie zebrania się noweje konferencj, powiada *Journal de St. Petersbourg*, że konferencji bez z góry przyjętych stałych podstaw pokoju nietylko niezdołają sprawdzić uspokojenia, lecz pozbawiają areopag dyplomatyczny powagi. Rosja zatem podniosła w sprawie bułgarskiej inicjatywę do zwołania ambasadorów, ażeby przyspieszyć uchwały, na któreby się wszyscy zgodzili, i nieżyczyło sobie konferencji. Dopiero później przemieniło się to zebranie na życzenie Porty w konferencję, której ujemny rezulat wiadomy. To nowe doświadczenie niezdoła tedy Rosji nakłonić do odstąpienia od swoich postanowień.

Odessa d. 2. stycznia. W procesie wytoczonym 40 osobom, o złośliwe uszkodzenie statków w cieśninie Kercz-Jenikale, zostali wszyscy oskarzeni uwolnieni.

Londyn d. 2. stycznia. Stephenson telegrafuje z Kosheh pod datą 31. grudnia: Kawalerja i piechota na koniach odeszły rano do Kojek, zkąd ruszą jutro do Said-effendi. Reszta wojsk zdąża do Kojek.

Stephenson ocenia siłę nieprzyjacielską w bitwie d. 30. z. m. na 6000 ludzi. Nieprzyjaciel został napadnięty zupełnie niespodzianie, dostrzegł bowiem wojska angielskie dopiero wtedy, kiedy się one zjawiły tuż przed jego pozycjami.

Londyn d. 2. stycznia. Dziś ostatecznie ogłoszona proklamacja wicekróla Indyj obwieszcza, że przedtem pod panowaniem króla Thibo pozostające terytorja stanowią odtąd część państwa W. Brytanii i będą rządzone przez urzędników, których wicekról zamianuje.

Londyn d. 2. stycznia. *Times* i *Daily Telegraf* zamieszczają sympatyczne artykuły z powodu jubileuszu cesarza niemieckiego. *Times* powiada: Jubileusz jest ukoronowaniem okresu, w którym wzniesiono przedmurze, strzegące pokoju, porządku i poszanowania obcych praw.

W teatrze hr. Skarbka.

W sobotę dnia 2. stycznia 1885.

Książątko

(Le petit Duc)

opera komiczna w 3 aktach z francuskiego pp. Meilhac i Halevy, muzyka Ch. Lecocqua.

Początek o godz. 7mej wieczór.

Z Izby handlowej i przemysłowej.

LWÓW d. 2. stycznia 1885.

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy	płacą		żądają	
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	223	50	226	75
„ lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a.	226	—	229	—
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	273	—	277	—
„ kred. galic. 200 zł. w. a.	225	—	230	—
2. Listy zastawne za 100 złr. bez kuponu bieżącego:				
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	99	70	100	70
„ „ „ 4 „ „	90	55	91	55
„ „ „ 5 „ okres.	99	70	100	70
„ „ „ 4 „ „	87	35	88	35
Banku krajowego 4½% w. a.	91	50	92	50
Banku hyp. galic. 6 „ „	101	70	102	70
„ „ „ 5 „ „	96	60	97	60
„ „ „ 5 wyl. z 10% prm	98	65	99	65
3. Listy dłużne za 100 złr.				
G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	—	—	56	—
„ „ „ „ 5% 2½% „	—	—	51	—
4. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	103	—	104	25
Kom. banku kraj. 5 pr. w. a. 1 em.	97	—	98	—
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	102	75	104	—
Pożyczka „ „ 1883 4½% „	90	50	91	50
5. Losy.				
Miasta Krakowa	18	—	20	—
„ Stanisławowa	25	50	27	50
6. Monety.				
Dukat holenderski	5.87		5.97	
Dukat cesarski	5.91		6. 2	
Napoleondor	9.94		10. 4	
Półimperjał rosyjski	10.27		10.37	
Rubel rosyjski srebrny	1.54		1.64	
„ „ papierowy	1.23		1.25	
100 marek niemieckich	61.60		62.40	
Srebro	—.—		—.—	
Kupony w srebrze	—.—		—.—	

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń dnia 31. grudnia 1885.

godzina 1. minut 50. popołudniu

Alpiny	31.75	Węg. akcje kr.	306.50
Anglo-Austr.	103.75	Unionsbank	79.—
Kolej Kar. Lud.	224.25	Nordbahn	231.75
Kolej Połud.	133.25	Kolej Alföld	184.50
Kolej p. Elżb.	275.20	Kolej lw-czern.	227.25
Węg. Nordostb.	174.50	Wied. Commun.	124.75
Węg. Tabakast	81.50	Elbetal	162.75
Węg. cis. losy r.	123.50	Losy tur.	106.—
Zł. ren. węg 4%	101.35	Bankverein	106.80
Ros. rubel pap.	1.24.15	Losy węg.	118.25
Galic. indemn.	103.75	Kredytowe	—.—

Usposobienie: przychylne.

Wiedeń, dnia 2. stycznia 1885.

godzina 10 min. 35 przed południem

Akcje kredyt.	302.30	Anglo-austr.	—.—
Kolej Kar. Lud.	224.50	Kolej połudn.	133.—
Unionbank	79.—	Napoleondor	9.98½
Rossyj. bankn.	1.24¼	Usposobienie:	ciche

Berlin, dnia 31. grudnia 1885.

godzina 5 minut 35 po południu

Rossyjsk. bankn.	200.50	Akcje kredyt.	486.50
Lombardy	217.50	Galicyjskie	91.—
Poż. wschod.	60.50	Austr. bank.	161.45

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje

(Nadesłane.)

„Wieniec" i „Pszczółka"

pisma ludowe ilustrowane

wychodzące co dwa tygodnie naprzemian tak, że każdego tygodnia jedno z nich rąk prenumeratorów dochodzi, **kosztują całorocznie 3 zł. 80 ct.** Prenumeratorowie płacący za cały rok z góry otrzymują bezpłatnie kalendarz.

Adres: **Administracja „Wieńca" we Lwowie ul. Akademicka 8.**

KWIATY BALOWE na KARNAWAŁ

oraz wielkie mirtowe, welony ślubne, stroiki weselne, czepeczki dla młodych i starszych Pań negliżowe i wizytowe i różne kaloty do sukien — polecam po umiarkowanych cenach.

3527 1—?

M. TOPOLNICKA,

we Lwowie, plac Marjacki l. 10.

Zamówienia z prowincji zaraz uskuteczniam.

Do dzisiejszego numeru dołącza się prospekt dwutygodnika illustrowanego „Ananas" poświęcony humorowi i satyrze.

C. k. uprz. galic. akcyjny

Bank hipoteczny

kupuje i sprzedaje

wszystkie

papiery wartościowe

i monety

po kursie dziennym.

Zlecenia z prowincji wykonuje się odwrotną pocztą bez prowizji.

1834 4—48

Leśniczy

i pszczolarz fachowy,

kawaler, w sile wieku, mogący się wykazać najlepszemi świadectwami i rekomendacją, z długoletniego pobytu na jednem miejscu, — poszukuje zaraz do uzdolnień swoich odpowiedniego obowiązku.

Adres: R PACHULSKI w Łacku, poczta Radomyśl nad Sanem. 3528 3—3

Fotominiatury

Pastelowe

Stefana Grzywińskiego

Plac Benedyktyński l. 2.

1872

King ALFONS

urodzony w Kisbér po Cambuscan-New-Victoria stanowić będzie w Lipnikach p. Mościska po **25** złr. od każdej klaczy i **5** złr. na stajnię. Owies i siano poracbuje się po cenach targowych. 3518 3 3

Poszukiwanym jest używany, lecz w debrym stanie

świder wtertniczy

z przyrządami do eksploatacji nafty; zaś 1000 korcy sucho zebranych kartofli „Glisonów" do sadzenia lub gorzelni jest do zbycia. 3523 3 3

Zgłoszenia przyjmuje Edmund Wasilkowski, Prusiek, Snopka.

---

lehrt brieflich ohne Voran-zahlung:

Buchführung

Comptoir- Englisch
Kunde Französisch
Schön- Italienisch
und Schnellschrift
Stenografie Prospect und Probebrief gratis u. franco.
briefliche!

Institut „MERCUR" I., Wollzeile 11 WIEN

1502 2—5

Ogrodnik

kawaler z kilkuletnią praktyką i chlubnemi świadectwami, poszukuje posady w miejscu lub na prowincji Bliższa wiadomość pod L. — K. H. ulica Źródlana Nr 6. Lwów. 1879 1—2

Encyklika

Ojca św. Leona XIII,

o chrześcijańskim ustroju państw.

Przekład redakcji „Przeglądu Powszechnego" wraz z łacinskim tekstem i dopiskami (str. 62). — Nabyć można *w redakcji Przeglądu Powszechnego* zwyczajne wydanie: 40 ct. — Wydanie ozdobne na welinowym papierze, złocone brzegi 70 centów. 1878 1—3

Nauka krojów damskiego

ułatwionym sposobem

według najnowszego systemu paryskiego.

Cały kurs trwa 1 miesiąc, codziennie po 2 godziny.
Przyrządów żadnych nie trzeba prócz papieru
rysunkowego i miary centymetrowej.
Każda uczennica wykończa jedną sukienkę kompletnie i
dwa staniki jednej zmniejszony, drugi powiększony.
Cały kurs kosztuje 10 złr.
Zapisywać się można codziennie od godz. 3—6 popołud

Mme MARIE

uczennica w rtha,

ul. Łyczakowska l. 4. II. piętro.

2892

Heirat! Reiche Heiratsvorschläge erhalten Sie sofort in verschlossenen Couvert (discret). Photo-Stiff, General-Anzeiger", Berlin SW. 61. Gutschein frei. 1531 1—?

Dr. Kiesowa

sławna i zawsze skutkująca

Augsburska

esencja życia,

doniosły środek domowy przeciw cierpieniom żołądka i innym z tego pochodzącym uciążliwościom, jako to: przeciw bolu głowy, brakowi apetytu, omdleniu, złemu trawieniu, zatwardzeniu, zgadze, kurczowi żołądka, odbijaniu, hypokondrii, hemorojdom. Najlepszy środek prezerwatywny przeciw wszelkim chorobom febrycznym, dysenterji, przypadłościom choleryczym. Prawdziwa wtedy, jeżeli ma powyższy znak ochrony; en detail we wszystkich większych aptekach, hurtownie we wszystkich znaczniejszych drogeriach i u firmy

J. G. KIESÓW w AUGSBURGU (Bawarja.)

1463 3—20

Poezje

Adama Mickiewicza

wydanie kompletne w 4 tomach, na ładnym satyn. papierze opuściły prasę, nakładem **KSIĘGARNI POLSKIEJ** we Lwowie, w najtańszem wydaniu.

Cena za 4 tomy złr. **1.60,** — w eleganckiej oprawie złr. **2.50.** (Po za Lwowem o 10 centów więcej na list frachtowy i opakowanie.)

Zamawiający naraz 5 egzemplarzy z dołączeniem należności otrzymają posyłkę franco. — Zamówienia należy adresować: 1821 2—?

Do **Księgarni Polskiej,** Lwów, 14, Plac Halicki.

W tejże księgarni nabyć można największe arcydzieło Wiktora Hugo:

Nędznicy

Romans w 10 tomach, w cenie zniżonej z 12 złr. na **3 złr.**

Towarzystwo Wzajemnego kredytu w Krakowie

pod zarządem

Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie

wypłaca z dniem 1. stycznia 1886 członkom swoim tytułem **zaliczki na dywidendę** za rok 1885 od udziałów wpłaconych do dnia 1. października 1885

5 prct.

która to zaliczka za okazaniem książeczki udziałowej podniesioną być może w Dyrekcji Towarzystwa w Krakowie, oraz w Filii we Lwowie przy ulicy Hetmańskiej l. 12.

Zarazem podaje się do wiadomości interesowanych że Towarzystwo przyjmuje wkładki na książeczki i oprocentowuje takowe po $4^1/_2$ od sta, wypłaca zaś do zł. 1000 bez wypowiedzenia

1883 1—3

Antirheumaticon

dr. med. i chir. Franciszka Hellera, emerytowanego I. sekundarjusza wiedeńskiego c. k. pow szpitala

To wewnętrznie zażywane lekarstwo leczy świeżo powstały reumatyzm mięśni natychmiast, dawniejszy reumatyzm mięśni, tudzież najsilniejszy reumatyzm stawów z wszelką pewnością w przeciągu kilku dni. Jest to najpewniejszy i najspieszniej działający środek leczniczy na te słabości albowiem bole i opuchnięcia stawów ustępują już w 24 godzinach. 1553 1—4

Główny skład we WIEDNIU w aptece zum „König von Ungarn" I. Fleischmarkt 1. We LWOWIE: w aptece **Zygm. Ruckera.**

Cena flaszki 1 złr., — pocztą 20 ct. więcej za opakowanie.

Tylko prawdziwe, jeżli opatrzone tym podpisem Dr. Franz Heller

Dr. Heller ordynuje od 12—3 godz. we Wiedniu I, Kohlmarkt, nr. 5

TRADE MARK.

CHAMPAGNE AYALA & CO.

Jedyny skład dla wschodniej Galicji u p. **F. W. Królikowskiego we Lwowie.** 1182 25—100

Od 20 lat istniejący **handel obuwia**

A. J. Löw & Co. szewców we Wiedniu

I. Kärntnerstrasse Nr. 6

poleca swoje wyroby własne (nie towar fabryczny) trzewików, butów i sztyfletów dla mężczyzn, pań i dzieci, obuwia salonowego, do przechadzki, polowania i podróży w najlepszej jakości, najnowszych fasonów i uznanej od istnienia długoletniego najlepszej trwałości i taniości. Na teraźniejszy sezon szczególnie uwagi godne: buty na ślizgawkę, dalej balowe i na wieczorki.

NB Przy zamówieniu wystarczy przysłanie starego bucika. 1261 12—15

Zaproszenie do prenumeraty!

„Samorząd"

gazeta polityczna, społeczna, naukowa i ekonomiczna, wychodzi rok **szósty** pod redakcją p. Marcelego Turkawskiego we **Lwowie każdej soboty** po południu, a pocztą dochodzi czytelników na prowincji każdej niedzieli.

„SAMORZĄD" zawiera w krótkości podaną treść wszystkich wiadomości ze świata i kraju z całego tygodnia.

Prenumerata wynosi:

we LWOWIE: rocznie 5 zł., półrocznie 2 zł 50 ct., ćwierćrocznie 1 zł. 30 ct.
na prowincji: „ 6 zł., „ 3 zł. „ 1 zł. 50 ct.

Numera na okaz wysyła franco odwrotną pocztą.

Administracja **„Samorządu" we Lwowie** (ul. Krakowska l. 1 I. piętro)

1880 1—2

Jedynym a całkiem nieochybnym środkiem, nawet gdyby już nic nie miało skutkować przeciw wypadaniu włosów, jest mój amerykański oryginalny „Bay-Rum". — Ten środek wstrzymuje wypadanie włosów w przeciągu 8 dni i zapewnia obfity ich odrost po dwudziestuczterech dniach. — Bole głowy i inne nieczystości znikają przez noc. Środek do mycia głowy niezbędny w każdej toalecie. Cena złr. 1.40. Główny skład u J. Wessely, dyplomowanego aptekarza, Wiedeń, I, Augustinerstrasse . Flaszki bez mojego dokładnego adresu, zawierają falsyfikaty!!! — Wysyłka pocztowa codziennie. — Skład w aptece Z. Ruckera we Lwowie, u Redyka w Krakowie; w Qpawie: J. Jamrógiewicz apt. i we wszystkich znaczniejszych aptekach. 1462 1—?

Przez 16 lat doświadczony

jako pewnie i szybko działający **„środek"**, leczący

gościec i reumatyzm,

bole nerwowe każdego rodzaju, ogólne osłabienie muszkułów, drzenie, sztywność członków, bole w nagojonych ranach, porażen a

Herbabnego ekstrakt z roślin alpejskich:

„Neuroxylin"

Swiadectwa cywilnych i wojskowych szpitali, tu zież liczne pisma dziękczynne, potwierdzają ni zawodną skuteczność tej do wcierania służącej esencji bole kojącej. 1004 2—4

Cena Flakon (zielono opakowany) 1 złr., flakon mocniejszego gatunku (różowo opakow.) na gościec, reumatyzm i porażenie złr. 1.20, pocztą za 1—3 flakonów 20 ct. za opakowanie.

Tylko prawdziwy, jeżeli jest opatrzony niebieską marką ochronną.

SCHUTZ-MARKE — ÖSTERR. UNGARN — DEUTSCHES REICH — JULIUS HERBABNY WIEN

Główny skład wysyłkowy:

Apteka: zur Barmherzigkeit Jul. Herbabny,

we Wiedniu, VII., Kaiserstrasse 90.

Takowy nabyć można we *Lwowie*: w aptece pod „Srebrnym Orłem" Zygm. Rucker, apt. Piotr Mikolasch i apt M. Karczewski; apt. H. Blumenfeld, A. Sklepiński, J. Beiser; w *Krakowie*: Ernest Stockmar, V. Redyk apt.; w *Białej*: Józ. Kollassa i A. Fuchs i R. Keler; w *Brzeżanach*: B. Dembiński; w *Borszczowie*: M. Niemczewski: w *Brodach*: M. Reder: w *Czerniowcach*: u Golichowskiego, Dr. J. Barber, W. v. Alth; w *Dorna Watra* F Fritsch; w *Drohobyczu*: J. Aichmüller i L. Dobrzyniecki apt.; w *Gurahumora*: E. Bosezat, w *Jarosławiu*: J. Rohm i Grzymała; w *Kimpolung*: F. Fritsch, w *Kołomyi*: J. Sidorowicz i E Stenzel; w *Krynicy*: H. Nitribit; w *Milówce*: M. Quirini; w *Mielcu*: A. Pawlikowski; w *Podwołoczyskach*: D. Schneider; w *Przemyślu*: A. Mańkowski; w *Radowcach*: J. Rosignon i Décani; w *Radymnie*: A. Karpiński; w *Sadagórze*: Rabinowicz; w *Sniatynie*: F. Niemczowski; w *Suczawie*: Ed. Liszka J. Haberman; w *Sądowej Wiszni*: W. Władzimirski; w *Stanisławowie*: A. Beila i J. Macura apt. w *Samborze*: Aleksiewicz apt; w *Storożyńcu* H. Füllenbaum; w *Tarnopolu*: J. Jamrogiewicz, H. Kahane; w *Ustrzykach*: J. Riedl. w *Wilamowicach*: F. Schneider; w *Żółkwi*: w c. k. apt. obw. A. Dadleca

---

Apteka „pod Gwiazdą" PIOTRA MIKOLASCHA

we Lwowie,

poleca między innemi następujące środki lekarskie, dyetetyczne i kosmetyczne bądź własnego wyrobu, bądź też sprowadzane, które mają rzeczywistą wartość, na długoletniem doświadczeniu opartą:

Apteczki homeopatyczne
w ziarnkach, dr. Lutzego w Cöthen i w płynie własnego wyrobu o różnej ilości środków, także środki pojedyńcze w płynie i w ziarnkach.

*** Wody lecznicze musujące**
alkaliczna, na przeróżne katary, kaszle i t. p., żelazista przeciw blednicy, niedokrewności i t. p. gorżka na rozwolnienie, magnowa przeciw kwasom żołądka, zgadze i t. p., salicylowa przeciw bolom nerwowym artrytycznym, febrze i t. p. litowa na cierpienia pęcherza i nerek i t. p., jodowa i bromowa zawierające jodu lub bromu daleko więcej jak rodzime wody iwonickie, rymanowskie, hallskie i t. d.—Chromowa dr. Güntza przeciw siphylis, wreszcie limoniada angielska musnjąca, łagodny środek rozwalniający.

Olej rybi z miętusa
naturalny, nieczyszczony, ale prawdziwy najlepszy środek dla dzieci limfatycznych i szkrofulicznych; olej biały, który często nawet nie jest olejem rybim, nie ma wartości leczniczej.

Wódka francuska
bez soli i z solą według przepisu W. Lee sporządzona, ma być środkiem znamienitym w przeróżnych dolegliwościach tak wewnętrznych jakoteż zewnętrznych.

*** Preparaty salicylowe**
Proszek do zębów salicylowy i woda do zębów i ust salicylowa, są środkami konserwującemi zęby i dziąsła, chronią od psucia się zębów, niszczą zarodki pruchnienia i odbierają oddechowi woń nieprzyjemną.

*** Warburga Tynktura** przeciw **febrze.**
dawno znany, pewny środek przeciw zimnej febrze, także pigułki podobnego składu.

Laseczki przeciw migrenie i Po-Ho
środek chiński przeciw migrenie, do nacierania nerwu bolącego, skroni, za uszami.

*** Proszek flakierski**
(Fiaker Pulver),
środek ludowy przeciw kaszlom, chrypkom i duszności

*** Woda kolońska**
znakomitej jakości, równająca się wyrobom różnych Farinów. ale o połowę tańsza.

Maść cudowna hamburgska
bardzo dawny środek przeciw ranom różnego rodzaju.

Esencja do ócz dr. Romershausena
oryginalna, środek wyborny przeciw osłabieniu wzroku, zapaleniu ócz i t. d.

Ekstrakt oliwy na głuchotę
w różnych wypadkach upośledzenia słuchu, po chorobach, lub w skutek przeziębienia.

Nessle'go Pokarm dla dzieci
zastępujący całkowicie pokarm z piersi.

Mleko zgęszczone
nadające się toż samo jako pokarm dziecięcy, lub też w podróży i w okolicach, nieobfitujących w nabiał.

*** Pomada Alcaloide**
wynalazku Piotra Mikolascha, wyborny środek przeciw wypadaniu włosów i na wzmocnienie porostu.

Morasa płyn wzmacniający włosy.
może być użyty sam przez się, lub wespół z powyższą pomadą.

*** Proszek mięsny**
znakomity w przypadkach osłabienia, w chorobach wycieńczających lub w rekonwalescencji

Wata gośćcowa Pattisona
do okładania członków dośćcem lub reumatyzmem nawiedzonych

Olej ze szpilek sosny naszej i Olejek ze szpilek sosny alpejskiej,
(Latschen Kieferöl)
służ do napełnienia pomieszkania zapachem drzew szpilkowych, który to zapach działa zbawiennie na płuca i wszystkie organa oddechowe. Używa się za pomocą rozpylacza.

*** Środek na nagniotki**
wyborny, który użyty według przepisu w przeciągu kilku dni doprowadza każdy nagniotek do takiego stadjum, iż daje się łatwo całkowicie wyjąć bez najmniejszego bolu a nagniotek na tem miejscu już nie odrasta.

Bromum solidificatum
środek koniecznie potrzebny do odwietrzenia izb po chorych na choroby zaraźliwe

Balsam Vetoriniego
oryginalny i własnego wyrobu, środek do użytku we- i zewnętrznego przeciw różnorodnym dolegliwościom.

Godziębina
do nacierania członków dotkniętych reumatyzmem, gośćcem lub newraglią, usuwa ból na długi czas.

*** Mentyna**
służy do płukanek, może być jednak użyta także wewnętrznie na bole w żołądku.

Cachou
usuwa zapach potraw i woń tytoniu z ust. Bardzo wygodny środek, gdyż maciopki kawałeczek wystarcza do osiągnięcia powyższego celu.

Szczoteczki do zębów
najlepsze z pierwszorzędnej fabryki w Paryżu różnej szerokości i twardości.

Perfumy francuskie
Triples extraits: Fiołków, Resedy, Millefleurs, Patchouli Ylang-Ylang, Jaśmin i t. p., napełniane tu do flaszeczek mniejszych i większych, przez co te same perfumy, które z Paryża w flakonach przychodzące, bardzo drogo kosztują, daleko są tańsze.

Kakao odtłuszczone
w proszku do sporządzenia napoju nader zdrowego i tuczącego.

Czekolada homeopatyczna
czyli zdrowia, składająca się z czystego kakao i cukru, bez innych przypraw i korzeni.

Kawa homeopatyczna
dr. Lutzégo dająca zdrowy napój — toż samo:

*** Kawa żołędziowa**
obydwie daleko smaczniejsze i zdrowiu służące, jak wszystkie kawy z cykorji, fig i t. p.

*** Ocet desinfekcyjny**
służy przez rozpylanie lub rozgrzewanie na blasze do odwietrzania pomieszkania podczas chorób i do usunięcia zapachu potraw po jedzeniu.

*** Puder ryżowy**
czysty, bardzo miałki, nieszkodliwy płci, przeciwnie konserwujący, odciągający gorąco i wsiąkający tłusty pot.

*** Płyn na odmrożenie**
oosobliwie na odmrożone ręce, które w krótkim czasie całkowicie do stanu normalnego przyprowadza.

Krowianka morawska
humanizowana, nadchodzi co kilka tygodni w świeżym stanie.

*** Cukierki i czekoladki z santoniną**
przeciw robakom i glistom u dzieci.

Środki gwiazdką oznaczone są wyrabiane w aptece „pod Gwiazdą".

Apteka „pod Gwiazdą" utrzymuje wielkie składy **przyborów chirurgicznych** z kauczuku i innych materjałów z pierwszych fabryk niemieckich i francuskich, mianowicie: **Wstrzykawki** różnorodne z kauczuku, szkła, cyny i do różnych celów, **pończochy elastyczne, poduszki kauczukowe, worki na lód, płótno kauczukowe** do podkładek, **respiratory, bougies i katetery** przeróżne, **przepaski, koneweczki Esmarcha i Hegara, mlekociągi, pędzle do ócz i do gardła, flaszki do karmienia dzieci** i różne inne, tak dla lekarzy jako też dla publiczności. — **Opatrunków Lasiera ma skład główny** najpierwszej fabryki tych wyrobów, **Hartmana i Kieslinga,** jest więc w możności sprzedawać taniej jak każda konkurencja. 1868 4 ?

Adres na telegramy i listy: Apteka Mikolascha, Lwów.

Tapicer i dekorator

Baltazar Turkowski

przy ulicy Czarneckiego, l. 4 we Lwowie, znany od dawna ze swej gustownej i sumiennej roboty, poleca się Wielce Szanownej Publiczności do wszelkich robót tapicerskich, dekoracyjnych, jakoteż tapetowania pokoi. Uprasza przytem o odróżnianie od podobnej niedawno powstałej firmy i łaskawe zgłoszenia tylko pod powyższym adresem. 1881 1—?

Koniak

własnego wyrobu z czystego wina naturalnego, w uznanej wybornej imitacji francuskiego, polecają:

M. Blau's Söhne

w Gross-Kanizsza (Węgry)

Fabryka Koniaku.

Wielka flaszka elegancko przystrojona 1 złr. 50 ct.

(Francuski towar mniej dobry kosztuje 3 do 5 złr.

Przy większym odbiorze i odprzedającym odpowiedni rabat.

Koniak, właściwie wyśmienity „ekstrakt winny" polecony przez znakomitości lekarskie, cierpiącym na żołądek, płuca, przeciw migrenie i niedokrewności, lepszy od rumu do kawy i herbaty, jestto najlepszy naturalno-aromatyczny napój wyskokowy, dlatego zalecamy go najlepiej każdemu. 1884 1 3

Ból zębów

każdego i najgwałtowniejszego rodzaju usuwa trwale i natychmiast sławny LITO gdyby inny środek nie pomógł. Flakon 10 i 60 ct. We Lwowie w apt. P. Mikolascha, w Stryju w apt. B. Drągowskiego 1325 1—27

Mierzwiński—Valses

(Walce do tańca)

na fortepian

przez

Ludwika Marka,

wyszły nakładem księgarni

Seyfartha i Czajkowskiego,

we Lwowie.

1874 Cena 1 złr. w. a. 1—3

Dyplomowana śpiewaczka Konserwatorjum Drezdeńskiego, uczennica Löwy'ego i Procha w Wiedniu

IRENA LEWICKA

otworzyła koncesjonowaną

Szkołę śpiewu solowego

z przysposobieniem do koncertów i oper. — Programu nask dostać można w Szkole, ul. Karmelicka nr. 4. (za c. k. Namiestnictwem).

1867 5—30

Majątek ziemski

obejmujący 3280 morgów obszaru, z których 1770 lasu z zamkiem starożytnym, z propinacją, gorzelnią i młynem jest z wolnej ręki pod korzystnemi warunkami zaraz do sprzedania. Zgłoszenia reflektujących przyjmuje c k. notarjusz w Dubiecku, który i bliższe szczegóły dotyczące tych dóbr udzieli. 3514 3—3

Jan Ihnatowicz

poleca

najprzedniejsze perfumy, wody toaletowe,

odszczególnione 6ma medalami zasługi i 2ma dyplomami uznania,

mianowicie:

Perfumy: jaśminowa, fiołkowa, różana, rezedowa, konwaliowa, Ylang-Ylang, Opoponax, Jockey Club, heliotropowa, Ess Bouquet, piżmowa, Millefleurs, itp. Flakoniki po 25, 40, 75 ct., 1 zł. 1.50 itd.

Perfumy królowej Marysienki. Flakon 2 zł.

Woda lwowska, powszechnie uznana i poszukiwana dla swego przyjemnego, orzeźwiającego i długotrwałego zapachu, do skrapiania sukien, chustek i rozpylania w salonie. — Flakonik mniejszy 80 ct., większy 1 zł. 50 ct.

Woda warszawska odznacza się nadzwyczaj przyjemnym kwiatowym zapachem. Flakonik mniejszy 95 ct., większy 1 zł. 80 ct.

Woda lewandowa podwójna i **woda lewandowo-ambrowa,** są powszechnie używane do rozpylania w salonach dla swojego przyjemnego, miłego i łagodnego zapachu. Flakon 50, 70, 90 ct., złr. 1.20.

Wody kolońskie w kilku odmianach i gatunkach, przednie i najprzedniejsze. Flakoniki po ct. 15, 20, 25, ct. 40, 50, 80, 1 złr., 1.50.

Nabyć można we LWOWIE w sklepach własnych: ul. Kopernika l. 3, hotel Europejski i ulica Halicka róg Wałowej. W KRAKOWIE Sukiennice l. 20. W CZERNIOWCACH Rynek l. 2, — oraz we wszystkich pierwszorzędnych sklepach i aptekach. 1857 1—?

Skład fortepianów

Pianin i organów,

jakoteż koncesjonowana

Szkoła muzyczna

LUDWIKA MARKA

w rynku l. 9. I. piętro.

Nauka gry na fortepianie w III. oddziałach i 8 klasach, od początków do najwyższego wykształcenia. Nauka śpiewu solowego, kompozycji i historji muzyki. Do składu nadeszły z najlepszych fabryk fortepiany Mignon, które pod 10letnią gwarancją się sprzedaje i wypożycza.

Sprzedaż na raty miesięcznie od 15 złr.

Nowe ozdobne Apollo: pianina i sławne amerykańskie organy pokojowe i kościelne fabryki Estey & Co. 1850 2—?

Cocain-Sect

komandytowego Towarzystwa amsterdamskiej fabryki likierów w Mödling pod Wiedniem.

Oryg. butelka 1 zł. 20 ct. bez akcyzy.

Dystylujemy wyborowy ten likier z rośliny koka, której zadziwiające przymioty dopiero w najnowszym czasie uznano i od tego czasu przez wszystkie medyczne powagi zachwalane bywają. Według badań umiejętnych następuje po spożyciu koka nagłe wypogodzenie się i lekkość umysłu, czuje się przybytek zapanowania nad sobą, czuje się żywotniejszym i do pracy zdolniejszym. Można sprawować długotrwałe, nieustanne duchowne lub muszkułowe prace bez naruszenia trawienia żołądka, a każdy rodzaj osłabienia usuwa się przy dłuższem tejże zażywaniu.

Sprzedają we LWOWIE: F. Gross, F. W Królikowski, A. Mańkowski, O. T. Winkler, J. Ważny; w Tarnopolu: A. Ciążkowski, w Kołomyi: St. Romanowicz, Wiktor Skrzyński, w Stryju: Lechicki i Kosturkiewicz, w Drohobyczu: Teofil Jabłoński, w Samborze: Bukietyński i Sp, w Przemyślu: Karol Schabenbeck, Naroniaja torhowla, w Krakowie: J. F. Fischer, Antoni Hawełka, Jan Janiga, M. Jawornicki, w Tarnowie: Tadeusz Scharf, w Rzeszowie: E. G. Neugebauer, w Jarosławiu: Józef Krasicki i w znaczniejszych handlach korzennych i delikatesów cukierniach, kawiarniach monarchii. Gdzieby nie było, także pocztą (przy zamówieniu 3 oryg. butelek franco opakowanie i porto.) 1262 5—6

Nie ma czasu do stracenia.

Ze sławnych derek końskich, które na licytacji nabyłem za połowę ceny regularnej a z których prawie wszystkie części świata na skutek ogłoszeń już nabyły moje derki końskie, sprzedaję jak długo wystarczy zapas

tylko po 1 złr. 50 ct. za sztukę wielkie, nader grube, szerokie i niezniszczone

derki końskie

z 5 rozmaitemi burdurami kolorowanemi i grube jak deska. Derki te są w 3 jakościach a to: 190 cm. dług, 120 cm. szerokie po złr. 1.50, 190 cm. dług. 130 cm. szerokie z bordurami trwałe. Iej jakości zł. 1.75, nader doskonałe prima jakości 1 zł. 95 ct. sztuka.

Dalej mam na składzie:

500 tuzinów żółta włosiste derki

dla fiakrów z rozmaitemi kolorowemi paskami i bordurami, wielkie dobre tylko po 2 zł 60 ct. 190 cmtr. długie 135 cmt. szerokie 2 zł. 80 ct., 195 cmt. długie 155 cmt. szer. doskonałe 3 zł. sztuka. Szczególnie dla właścicieli fiakrów. Także mam

400 sztuk kołder jedwabnych

z buratu w pysznych kolorach czerwonych, niebieskich, żółtych, zielonych, pomarańczowych, paskowanych, zupełnie długie na największe łóżka sztuka 3 zł. 75 ct, para 7 złr.

Setki podziękowań i zamówień od wiarogodnych osób, z których kilka podaliśmy do wiadomości publicznej, są w naszem biurze do łaskawego przejrzenia a nadejść mające pozwolę sobie publikować. Coby się niepodobało, będzie bez trudności napowrót przyjęte. 1187 1—6

Adres: **Webewaaren-Manufactur J. H. Rabinowicz we Wiedniu, III. Bez. Hintere Zollamtstrasse 9.**

NB. Przez innych ogłaszane dery po 1 zł. 60 ct. dostarczam na żądanie po 1 zł. 20 ct. sztukę.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Platon Kostecki.

Z drukarni „Gazety Narodowej"